

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

CZARY

 Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dziś! Przepoławne arcydzieło erotyczne
Film rewelacja na tle głośnej powieści
EDGARA WALLACE'A
NAPAD na KONGO

 Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

Nowości

 Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Dziś! Wielka świąteczna rewja polskich gwiazd **Alma Kar, M. Ćwiklińska, H. Zarembina, M. Znicz, W. Walter**
Panienka z Poste - Restante

 Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedzielę i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Laval otrzymał votum zaufania

PARYŻ. O godz. 9-ej Izba podjęła dalszą dyskusję nad interpellacjami w sprawach polityki zagranicznej.

Jako pierwszy mówca wystąpił demokratyczny dep. Pezet, który bronił polityki Ligi Narodów. Po długim szeregu mówców zabrał głos deputowany de Monzie, który przed kilkanaście tygodniami bawił przez kilka dni w Warszawie.

De Monzie zwrócił uwagę Lavalowi na niebezpieczeństwo Anschlussu, zaznaczając, że pakt francusko-sowiecki pomyślany był jako część systemu paktów wielostronnych. Mówca twierdzi, że Czechosłowacja i Rumunia popierały w tych planach Francję. De Monzie zapytuje, gdzie się ten plan podział. Zdaniem de Monzie losy Austrii zaważą na losach Europy i czyni Lavalowi zarzuty, że zagadnienia tego nie uwzględnił w swym przemówieniu. W zakończeniu mówca zarzuca Lavalowi rozmowy z Niemcami, podczas gdy, jego zdaniem, należy wybierać pomiędzy trzecią Rzeszą a Związkiem sowieckim.

PARYŻ. Po wznowieniu posiedzenia wszedł na trybunę premier Laval, oświadczając, że po wysłuchaniu krytyki pod jego adresem zapytał sumienia, jaką zbrodnię popełnił przeciwko pokojowi i własnemu krajowi? „Zapytuje mnie, czy zostanę wierny paktowi Ligi Narodów, powtarzam zatem deklarację, złożoną w Genewie 18 września b. roku w której Francja potwierdza, że pakt Ligi Narodów pozostaje prawem międzynarodowym, na którym opiera całą swą politykę.

Z kolei Laval precyzuje stanowisko Francji wobec Niemiec i Z.S.R.R. Dopóki niema zbliżenia między Francją i Niemcami — oświadcza premier — brakuje istotnych rękami pokoju w Europie. Nie myślę o oddzielnym układzie francusko-niemieckim, ale wysuwam koncepcję ułożenia stosunków francusko-niemieckich w ramach organizacji zbiorowego bezpieczeństwa Europy. W rozmowach z Hoare'm Laval oświadczył ministrowi brytyjskiemu, że jeżeli próba pojednania powiedzie się, Francja i Wielka Brytania będą starać się wspólnie o powrót Niemiec do Ligi Narodów. Podczas rozmowy ambasadora Ponceta z kanclerzem Hitlerem przedstawiciel Francji zapewnił, że pakt francusko-sowiecki nie jest wymierzony przeciw Niemcom, bowiem Francja nie dąży ani do odosobnienia ani do okrajenia Rzeszy. Poncet miał zleczone wyrażenie ubolewania, że Rzesza niemiecka nie uczestniczy w organizacji zbiorowego bezpieczeństwa. Ambasador francuski dodał, że pakt francusko-sowiecki pozostaje otwarty dla przystąpienia doń Niemiec. W odpowiedzi kanclerz Hitler oświadczył, że jest zwolennikiem ustalenia stosunków dobrego sąsiedztwa między Francją a Niemcami, opartych na wzajemnym poszanowaniu. Pakt francusko-sowiecki — dodaje Laval — nie może być uważany za przymierze wojskowe. Chodziło mi o to, aby pakt ten był zgodny z literą i duchem paktu Ligi Narodów. Pakt francusko-sowiecki przewiduje pomoc wzajemną w razie ataku, ale w niczym nie może być w sprzeczności z paktem lokarneńskim, na którym opiera się bezpieczeństwo Francji.

Po ustaleniu porządku dziennego Izba przystąpiła do głosowania nad wnioskiem o votum zaufania dla rządu.

O godz. 20 min. 15 ogłoszono wyniki głosowania: większością 304 przeciw 261 votum zaufania dla rządu Lavalu uchwalono.

Radykałowie uratowali gabinet Lavalu

PARYŻ. Obrady parlamentarne toczyły się wśród wielkiego napięcia. W krótkich przerwach w obradach plenum naradzały się poszczególne grupy polityczne. Do ostatniej chwili nie można było przewidzieć wyniku debaty, wobec różnic opinii wśród frakcji. Największe zainteresowanie budziło, jak zwykle, stanowisko radykałów.

Na zebraniu grupy parlamentarnej partii radykalnej ujawniło się poważne zamieszanie. Chociaż przeważająca większość deputowanych radykalnych tym razem zdecydowana była głosować przeciw rządowi, szereg posłów wystąpił z ostrzeżeniem, stwierdzając, że obalenie w tej chwili rządu miałyby poważne skutki, gdyż jeszcze nie jest uchwa-

lony budżet, a kwestja ustawy w sprawie lig patriotycznych nie jest załatwiona.

Osobno odbyło się zebranie tej grupy deputowanych radykalnych, którzy 13 grudnia oddali swe głosy za rządem, jednak i tu zapanały pewne rozdziewki. Gdy przewodniczący komisji finansowej Izby deputowanych Malvy stanął na stanowisku, że należy poprzeć rząd bez żadnych zastrzeżeń, dep. Marchand, który dotychczas popierał gorąco premiera Lavalu oświadczył, że głosowanie swe uzależnia od ponownej deklaracji premiera Lavalu. Oczekuje, że premier opowie się w sposób wyraźny za ścisłym utrzymaniem Ententy francusko-brytyjskiej w ramach Ligi

Narodów.

Dep. Paul Reynaud, który w piątek wystąpił w Izbie Deputowanych przeciw polityce Lavalu, co w sposób istotny wpłynęło na pogorszenie się sytuacji rządu, spotkał się z poważną krytyką ze strony większości członków ugrupowania t. zw. centrum republikańskiego, którego jest prezesem. Krytyka była tak ostra, że deputowany Reynaud złożył dymisję z prezury grupy. Dymisja nie została przyjęta, jednak wydelegowano dep. Heraud, celem oświadczenia na plenum izby, że dep. Paul Reynaud przemawiał w izbie we własnym imieniu, a nie w imieniu całej grupy.

Zwycięstwo nie było tak łatwe

PARYŻ. W kuluarach aż do ostatniego momentu panował nastrój niepewności co do wyników debaty. Przypuszczenia co do rezultatów głosowania różnią się znacznie między sobą. Zwolennicy rządu twierdzili, że Laval wyjdzie zwycięsko z debaty, uzyskując większość około 20 głosów, z drugiej zaś strony przeciwnicy Lavalu uważali, że rząd upadnie, gdyż zabraknie mu około 10 głosów. Ogólnie

przeważało przeświadczenie, że o losach rządu zdecyduje ostatnie przemówienie Lavalu, które przechyli szalę na jedną lub na drugą stronę.

Niech żyje choinka! wołają... komuniści

MOSKWA. — Partja komunistyczna zawiązała obywateli sowieckich, aby wznowili tradycję urządzania choinki. „Prawda“ krytykuje rodzinę, które nie chcą urządzać choinki i obchodzić tego święta rodzinnego przystosowanego obecnie do Nowego Roku. Powyższa inicjatywa spowodowała w Moskwie wielką sensację, ponieważ dotychczas zarówno sprzedawcy choinek, jak rodziny urządzające choinkę były poddawane prawdziwemu ostracyzmowi.

A Hitler ma wątpliwości

BERLIN. — Pod adresem całego szeregu pism niemieckich występuje „Deutsche Allgemeine Zeitung“ z zarzutem, że w artykułach, poświęconych omówieniu znaczenia obchodu wigilijnego nie wspomniano ani słowa o Chrystusie ani o chrześcijaństwie. W formie niedwuznacznej aluzji do kół niemieckich, wrogo usposobionych wobec chrześcijaństwa, „Deutsche Allgemeine Zeitung“ pisze, że można podkreślać niemiecki charakter i pochodzenie nocy wigilijnej, ale równocześnie nie wolno za-

pominać o tem, że kanclerz oświadczył na ostatnim kongresie w Norymberdze, iż nie ma zupełnie zamiaru stwarzać jakiegos nowego światopoglądu opartego na przedchrześcijańskiej epoce dziejów niemieckich.

Cena węgla w Anglii podwyższona

LONDYN. Celem zażegnania gnającego strajku górników, związek

sprzedawców węgla postanowił podnieść cenę węgla w handlu detalicznym o dwa szylingi na jednej tonie.

Potęga zabobonu

NANKIN. Stary rewolucjonista gen. Hsu-Fan-Ting, szef sztabu pierwszej armji, dokonał wczoraj wieczorem samobójstwa, rzucając się na swój miecz przed mauzoleum

Sun-Jat-Sena. W pozostawionym testamentie generał oświadcza, że czyni ofiarę z krwi swego serca cieniem Sun-Jat-Sena, aby obecnych kierowników polityki chińskiej powstrzymać od zdrady. Ofiarę jego ma zbudzić w nich ducha oporu przeciwko polityce japońskiej.

Wypadek kolejowy na stacji Kraków—Płaszów

KRAKÓW. — Na stacji kolejowej Kraków — Płaszów na stojący pociąg osobowy Nr. 515 zdążający z Płaszowa do Zakopanego, najechał w piątek w nocy z tyłu manewrujący parowóz, prowadzony przez maszynistę Adolfa Masia, wskutek czego ostatni wagon pociągu osobowego wyskoczył z szyn. Powodem zderzenia była silna mgła, skutkiem której ma-

szynista lokomotywy nie zauważył światła na ostatnim wagonie pociągu osobowego. Z powodu wykolejenia ostatniego wagonu i wstrząsu zostały lekko ranne 4 osoby, a mianowicie: Jan Pawlik, funkcjonariusz kolejowy wraz z synem Marjanem z Krakowa, Bronisław Wołowicz, urzędnik sądowy z Jordanowa i Emilia Świątek, żona funkcjonariusza kolejowego z Rabki.

Po usunięciu przeszkody pociąg zakopiański z nieznacznym opóźnieniem ruszył w dalszą drogę. Ruch pociągów nie natrafił na żadne przeszkody. Sprawę wypadku bada komisja.

Biret kardynalski dla nuncjusza apostolskiego

Wczoraj przybył z Rzymu do Warszawy ablegat Ojca św. kapitan gwardji papieskiej, hr. Pietromarchi, który przywiózł biret kardynalski i piasek dla powołanego do składu kolegium kardynalskiego dotychczasowego nuncjusza apostolskiego w Warszawie, ks. arcybiskupa Marmaggi'ego.

Uroczysta ceremonia wręczenia ks. kardynałowi Marmaggi przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej biretu kardynalskiego odbędzie się na Zamku w dniu 4-ym stycznia 1936 r. o godzinie 11-ej rano.

Urlop Drummonda

RZYM. — Ambasador angielski w Rzymie Drummond wyjeżdża na trzy tygodniowy urlop. Uważają tu, że do drugiej połowy stycznia 1936 r. nie należy się spodziewać ważniejszych wydarzeń dyplomatycznych.



— Policja wiedeńska zakazała wydania tygodników: „Die Welt der Frau“ i „Die Deutsche Frau“ na podstawie wiadomości, że pisma te miały urządzić w grudniu kilka rewij mód, które de facto były zamaskowanymi manifestacjami zwolenników narodowych socjalistów.

— Prefekt prowincji weneckiej postanowił odebrać jednemu z właścicieli ziemskich dużą posiadłość, ponieważ nie była ona należycie uprawiana. Zarząd skoniłskowaażyła aóbr przekazane związkowi rolników prowincji weneckiej.

— Mrozy i nawałnice śnieżne, srozące się głównie w Ameryce, pochłonięły 250 ofiar ludzkich. Liczne miejscowości są przez wielkie opady śnieżne odcięte od świata.

— Sąd berliński skazał Niemca aryjczyka Klafke na półtora roku więzienia za utrzymywanie stosunków z żydówką, u której oskarżony mieszkał, jako sublokator.

— Z całej Francji nadchodzą alarmujące depezes o szkodach, wyrządzonych przez wichry i burze. Szczególnie duże spustoszenie wyrządziły burze morskie na wybrzeżach Bretanii i Wandel, jak i na południu w okolicy Bordeaux i nad Morzem Śródziemnym.

Jak ożywić ruch inwestycyjny?

Ożywienie gospodarcze może zacząć się rozmaicie: może wystąpić najprzód w jednej czy kilku gałęziach gospodarczych i rozszerzyć się następnie na całe gospodarstwo narodowe; może wziąć swój początek w obrocie wewnętrznym albo też w obrocie z zagranicą; może przejawiać się najprzód na rynku finansowym albo na towarowym. Ale zawsze oznaką trwałego, prawdziwego ożywienia jest wzrost lub powstanie ruchu inwestycyjnego. Stąd też wszelkie wysiłki przełamania kryzysu i przyspieszenia ożywienia gospodarczego zmierzają przede wszystkim do wywołania nowych inwestycji. Skoro bowiem — rozumie się — przy ożywieniu istnieje duży ruch inwestycyjny, to i odwrotnie przy dużym ruchu inwestycyjnym nastąpi ożywienie.

Nie jest to tylko prosta sztuka logiczną, odwróceniem związku między przyczyną a skutkiem. Ruch inwestycyjny wywołuje bowiem z konieczności pośredni wzrost zatrudnienia w całym szeregu gałęzi w sposób szybszy, aniżeli wzrost obrotów w tych gałęziach produkcji, które dostarczają dobra bezpośredniego spożycia. I gdyby nasz Fundusz Pracy np. umiał w swojej działalności gościć przesłanki gospodarcze i społeczne — a w istocie swej przesłanki te na dłuższą metę zawsze są zgodne — to miałyby mniejsze ambicje bezpośredniego zatrudnienia jaknajwiększej ilości robotników, a bardziej zwracałby uwagę na wywołanie zatrudnienia pośredniego przez prowadzenie robót, wymagających nie tylko najprostszymi pracami ludzkimi, ale i materiałami.

W rozważaniach nad sposobami wzmożenia ruchu inwestycyjnego niezmiernie często spotykamy się z poglądem, że alfą i omegą jest cena artykułów na inwestycje używanych. A od czasu rozwiązania syndykatu cementowego stale wysuwany jest następujący „cementowy” argument: ruch budowlany w Polsce wykazuje wyraźne ożywienie w latach 1934 i 1935, w tym okresie cement był tani, a więc niskie ceny cementu ożywiły ruch budowlany. Do budowy jednak potrzebny jest nie tylko cement, ale i cegła. Otóż ceny cegły wykazują właśnie wzrost w okresie wzrostu ruchu budowlanego: w r. 1933 cena tysiąca sztuk cegły wynosiła przeciętnie 58,3 zł., a w r. 1934 — 59,6 zł. Dla roku bieżącego niema jeszcze obliczeń, ale notowania miesięczne wskazują dalszy wzrost cen cegły. Widocznie więc nie tylko cena materiałów decyduje o dokonaniu czy niedokonaniu inwestycji. Przypomnijmy, że najsilniejszy ruch inwestycyjny w Polsce — i zresztą na całym świecie — miał miejsce właśnie w okresie bardzo wysokich cen.

Niska cena materiałów i robocizny, niskie oprocentowanie kredytu mogą stanowić czynniki, wpływające na ruch inwestycyjny, ale nie są czynnikami decydującymi.

O dokonaniu inwestycji bowiem decyduje jej prawdopodobna opłacalność. Opłacalność zaś inwestycji zależy nie tylko od jej kosztu, ale przede wszystkim od tego, czy produkcja na nowej inwestycji oparta, będzie dawała dostateczne rezultaty finansowe, aby zapewnić co najmniej amortyzowanie dokonanego nakładu. To zaś znowu zależy od cen, od rozmiaru zbytu i od kosztów bieżących produkcji. Ilość zbytu musi być większa od bieżących kosztów produkcji co najmniej o taką sumę, jaka potrzebna jest na amortyzację inwestycji. Inaczej ruch inwestycyjny nie ma warunków powstania.

Jeśli zatem pragniemy wznowienia ruchu inwestycyjnego w gospodarstwie polskim — a pragniemy tego niewątpliwie — musimy dążyć do tego, aby zaczął działać jedyny motor, który ruch inwestycyjny rozpędza, musimy dążyć do przywróce-

nia opłacalności obrotom gospodarczym. Różnica między iloczynem z ceny i zbytu a kosztami produkcji musi być wielkością dodatnią.

Opłacalność procesów gospodarczych zależy od przedsiębiorcy i od

polityki gospodarczej państwa. Przedsiębiorca dążyć do niej musi pod groźbą zniknięcia z powierzchni jego warsztatu pracy, pod groźbą bankructwa. Polityka gospodarcza państwa musi dążyć do tego samego

celu, bo to jest jedyna droga do zapewnienia utrzymania i państwa i społeczeństwa.

A jeśli musi dążyć, to powinna dążyć jaknajspieszniej i jaknajbardziej energicznie.

Na froncie abisyńskim

Wielkie straty armji włoskiej

PARYŻ. — Havas donosi z Addis Abeby, że ostatnie uderzenie Abisyńczyków, które zakończyło się odebraniem części rejonu Tembien stanowi część planu, opracowanego przez dowództwo abisyńskie, a mającego na celu zmuszenie Włochów do ewakuacji znacznej części prowincji Tigre. Rasowie Sejum i Kassa mają obecnie 50.000 żołnierzy i mogą stać się niepokoić Włochów, powstrzymując ich ofensywę, a nawet zmusić ich do stopniowego odwrotu i zwięźnia frontu północnego. Abisyńczycy coraz częściej stosują system niespodziewanych ataków na wysunięte oddziały włoskie.

Strona włoska donosi, że szereg takich ataków odparto, przyznaje jednak, że straty włoskie w ciągu ostatnich tygodni wynoszą około 400 ludzi, czyli więcej aniżeli w ciągu pierwszych dwóch miesięcy walki.

Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł P. A. T. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 28 grudnia:

Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego, toczyły się jedynie drobne utarczki w rejonie na zachód od przełęczy Af-Gaga. Urzędowy komunikat abisyński podał szczegóły walk o główne miasto prowincji Tembien Addi-Abbi. Przypuszczenie, wyrażone przez redakcję P. A. T., iż w danym razie jest mowa o walkach z przed świętą Bożego Narodzenia, potwierdziło się. Źródła francuskie, donosząc z Addis

Abeby o tej bitwie, stoczonej przez wojska dedżaka Ayelu z Włochami, dodają, że zacięty bój, zakończony zwycięstwem przez Abisyńczyków Addi-Abbi, rozpoczął się 22 grudnia, trwał przez cały dzień 23 grudnia, przy czym nadesłane posiłki włoskie nie mogły opanować sytuacji i pod naporem wojsk abisyńskich cofnęły się. Źródła niemieckie, potwierdzając relację o tej bitwie, donoszą, że w samą wigilję, 24 grudnia, rozgorzała na tym odcinku znowu krwawa walka. Abisyńczycy i z tej bitwy wyszli zwycięsko, posuwając się naprzód w kierunku północnym i północno-zachodnim. Straty po obu stronach są znaczne. Według relacji abisyńskiej od niewoli dostało się 20 oficerów i żołnierzy włoskich, a także kilkuset askarysów. Abisyńczycy zdobyli pozatem 12 karabinów maszynowych, kilkanaście samochodów, ogromną ilość amunicji i karabinów. Źródła angielskie potwierdzają wiadomości o bitwach w Tembienie, dodając, że działają tam wojska rasa Kassy, znajdujące się na południe od Makalle i wojska rasa Seyuma — na zachód od Makalle. Obie te armje posuwają się wprawdzie powoli, ale na szerokim froncie, naprzód, zbliżając się coraz bardziej do Makalle. Walki, stoczone w tygodniu świątecznym na tym froncie, jak stwierdzają źródła angielskie, były bardzo krwawe. Wobec braku pomocy sanitarnej setki ranionych umierają na polu bitwy od ran. Oddział sanitarny brytyj-

ski, który dziś przybył do Dessie, udaje się natychmiast z pomocą na front północny.

Według wiadomości ze źródeł francuskich i niemieckich w prowincji Scire Abisyńczycy posunęli się naprzód. Stwierdzili przytem, że Włosi opuszczając Endasilasie — palili w tem miasteczku kilka kościołów.

Na froncie południowym panuje spokój. Źródła francuskie donoszą, że na odcinku Ogadenu należy spodziewać się w najbliższych dniach ofensywy abisyńskiej. Źródła włoskie notują ponownie wiadomości o aktach czolobitności, złożonych w Gorrahei przez wodzów różnych szczebli Ogadenu, którzy żądają podobno, aby ich ludzi wcielić do oddziałów dubatów, walczących po stronie włoskiej na tym froncie.

Dzień dzisiejszy obfitował w operacje lotnicze. Źródła angielskie donoszą, że dwa samoloty włoskie unosiły się dziś nad prowincją Wolkait i ostrzeliwały z karabinów maszynowych miejscowości Tselelo, Adi-Rement, i Kebetja. Żadnych ofiar tej kanonady nie zanotowano. Dwa inne samoloty włoskie widziano dzisiaj w południe nad Kworam, na drodze z Addis Abeby do Dessie. Pozatem dwa samoloty włoskie dokonywały dziś wywiadu w okolicy Amba-Adzi. Wszystkie te ruchy lotnictwa włoskiego, według informacji angielskich, wskazują, że w najbliższym czasie należy się spodziewać dalszego rozwoju operacji wojennych.

Trzy sposoby zdobycia kolonij

RZYM. „Gazetta del Popolo” zamieszcza artykuł, w którym pisze m. in.: „Jeśli Anglii zdołała skołaizować Europę przeciwko nam, wciągając Francję do swej gry i przeszkadzili nam osiągnąć w Abisynji zamierzone cele, należałoby sobie przypomnieć, że kolonie można zdobyć trzema sposobami: 1) przez sprawiedliwy rozdział mandatów i surowców, 2) przez podbój kolonij, które nie znajdują się jeszcze w posiadaniu Anglii, Francji, Belgji, Holandji i Portugalji, (— jest to sposób, który wydał się nam najlepszym i wobec

którego Anglija podburza całą Europę przeciwko nam), 3) przez wojnę w Europie, rozpoczętą we właściwym momencie, dla której należy utrzymać na należytym poziomie armję, lotnictwo i marynarkę. Gdy Niemcy utraciły swe kolonie, to nie dlatego, że obszary te zostały zajęte przez oddziały wojsk angielskich, francuskich, belgijskich lub japońskich, lecz dlatego, że musiały skapitulować przed Europą, przegrawszy w Europie wojnę.

Ten kto przegrywa wojnę w Europie, traci również swe kolonie. Ten kto ją wygrywa, zdobywa za-

razem kolonie. Jeśli dwie pierwsze drogi są przed nami zagrożone, przypomnijmy sobie, że pozostaje nam trzecia. Nie zapominajmy, że wojna w Europie winna być podjęta w chwili, którą uznamy za stosowną, nie zaś w chwili, ani też w warunkach, które mogłyby odpowiadać naszym przeciwnikom. Naród włoski zahartowany trzema i pół latami wojny, oraz okresem rewolucji, umie wyczekać swej chwili i żaden zawód nie może zachwiać jego odporności. Doznany zawód mógłby nawet wzmocnić w nim wole, prowadzącą go do celu”.

Bomby z samolotów w walce z wulkanem

HONOLULU. Według doniesień z Hilo, jeden z samolotów, które podjęły próbę wstrzymania strumienia lawy, płynącego z wulkanu Maunaloa, zrzucił 10 bomb tuż

przed posuwającym się strumieniem lawy. Szerokość strumienia lawy wynosi około 70 mtr. Inne samoloty bombardowały krater wulkanu. Liczą się z możliwością za-

tkania krateru przez wybuchy bomb. Byłby to pierwszy wypadek przerwania ręką ludzką wybuchu wulkanu.

Mekka europeizuje się

MEKKA. Mekka, dotychczasowy ośrodek i twierdza konserwatywnego islamu, przeżywa zupełny przewrót w swych odwiecznych tradycjach: meczet czcigodnej Kaaby,

gdzie znajduje się grób Mahometa oraz otaczające budowle otrzymano elektryczne oświetlenie. Prądnicą oraz instalacje są darem pewnego lekarza hinduskiego.

Do Mekki przybył inżynier egipski, który z ramienia jednego z banków kairskich bada warunki stworzenia towarzystwa wodociągów i elektrowni dla oświetlenia.

Dymisja komisarza do spraw uchodźców z Niemiec

PARYŻ. Havas donosi z Londynu, że wysoki komisarz do spraw uchodźców z Niemiec James Mac Donald złożył na ręce sekretarjatu Ligi Narodów dymisję ze swego stanowiska. Decyzję swą MacDonald motywuje tem, że rozpowsze-

chnienie antysemityzmu w Niemczech stawia zagadnienie pomocy uchodźcom na tak szerokiej płaszczyźnie, że nie może być ono rozwiązane przez organizację napół niezależną od Genewy, lecz jedynie przez samą Ligę Narodów. MacDo-

nald występuje przeciwko polityce rasowej i religijnej trzeciej Rzeszy, przyczem sądzi, że mocarstwa wywrą wpływ na rząd niemiecki w kierunku jej złagodzenia, (p. J. MacDonald bawił w roku ubiegłym w Warszawie — przyp. red.).

Nowy dyrektor biura prezydjalnego

Były długoletni adjutant Marszałka Piłsudskiego major Lepecki objął ma stanowisko dyrektora biura prezydjalnego w Prezydjum Rady Ministrów.

Pogłoski o ustąpieniu wiceministra Staniszewskiego

Spodziewane jest ustąpienie z Ministerstwa Skarbu jednego z wiceministrów, p. Wacława Staniszewskiego. P. Staniszewski pragnie, jak slychać, powrócić na stanowisko naczelnego dyrektora państwowego Banku Rolnego.

Min. Staniszewski kieruje w Ministerstwie Skarbu departamentami monopolu oraz podatków bezpośrednich.

Nagrody literackie

Dziś w niedzielę 29 b. m. odbędzie się w Min. W. R. i O. P. posiedzenie jury nagrody literackiej ministra W. R. i O. P. za rok 1935.

Nagroda, w myśl statutu, przeznaczona jest za całokształt twórczości literackiej danego pisarza, ze szczególnem uwzględnieniem ostatniego pięciolecia.

Nagroda tegoroczna wynosi 5.000 złotych.

×

W poniedziałek dn. 30 b. m. odbędzie się w Polskiej Akademji Literatury posiedzenie jury konkursu P.A.L. na powieść, o nagrodę 4.000 zł., ufundowaną przez towarzystwo wydawnicze „Książnica-Atlas”.

W ostatnich dniach stycznia odbędzie się przyznanie nagrody P.A.L. dla młodych. Nagroda wynosić będzie w tym roku 2.000 zł.

Znamienny okólnik

Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, dotyczące uproszczenia w urzędowaniu władz administracyjnych. Zarządzenie podnosi, iż liczni referenci załatwiają powierzone sobie sprawy powierzonymi i tymczasowo, co powoduje odwołania, konieczność przeprowadzania uzupełniających dochodzeń i obciąża aparat administracyjny nadmiarem zbędnej pracy.

Minister przypomina przepis, który czyni referentów wyraźnie odpowiedzialnymi za projektowanie załatwienia w ten sposób ażeby one bądź załatwiali sprawę ostatecznie, bądź też obejmowali odrazu wszystkie niezbędne szczegóły.

Szwecja bije Polskę w hokeju

BERLIN. W ostatnim dniu międzynarodowego czwórmeczu hokeja lodowego w Berlinie rozegrany został w sobotę wieczorem mecz pomiędzy reprezentacyjnym zespołem Polski a klubową drużyną sztokholmską, Goeta.

W meczu zwyciężyła drużyna szwedzka w stosunku 3:2 (0:1, 2:1, 1:0).

Afera szmuglerska konduktora wagonów sypialnych

MEDJOLAN. — Konduktor wagonów sypialnych, obywatel szwajcarski, oraz dwaj podróźni, obywatele austriaccy, przyłapani zostali na gorącym uczynku szmuglowania dewiz. Konduktor schował w wagonie sypialnym 200 tys. lirów w banknotach i usiłował przemycić je przez granicę. Przy jednym z jego współników znaleziono zgórą 100 tys. lirów w banknotach, u drugiego zaś — 200 obligacji i innych papierów wartościowych. Aresztowanym skonfiskowano przewożone przez nich pieniądze i wysiedlono ich z kraju.

Tam, gdzie wojna już jest i gdzie - być może, będzie...

Partyzancka nawskroś wojna obronna, prowadzona przez wojska abisyńskie, nieporównanie słabsze od swego włoskiego przeciwnika pod względem wyposażenia technicznego i wogóle nowoczesnego przygotowania bojowego, zmieniła ostatnio charakter. Abisyńczycy przeszli do działań zaczepnych, do akcji zbiorowej w walce otwartej.

Na południu im się to w dużym stopniu powiodło. Odebrali szmat ziemi, sparaliżowali na czas dłuższy ruchy wojsk włoskich; to, co się tu zwało frontem włoskim stanowiło szereg luźno z sobą powiązanych lub wcale niepowiązanych a ryzykownie w głąb Abisynji wyciągniętych linii wypadowych, łatwo też ów front mógł zostać zachwany.

BOHATERSTWO A TECHNIKA NOWOCZESNEJ WOJNY

Inaczej sprawa się ma na północ. Wojna toczy się tu w terenie wysokogórskim. Nielatwo taki teren zdobywać nawet w walce ze słabo wyposażonymi obrońcami abisyńskimi, ale też jeszcze trudniej jest odebrać Włochom to, co już zajęli. Dzięki środkom jakimi Włosi dysponują mogą oni poszczególnie odcinki górskie zmienić na potężne fortece, o których zdobyciu bez ciężkiej artylerji marzyć nie można. To też Abisyńczycy napotkali tu na bardzo twarde orzechy do zgryzienia, twardszy niż ten, który podstawili w tym samym miejscu do zgryzienia Włochom. Ze zaś ciągle jeszcze, mimo osiągniętych już doświadczeń, Abisyńczycy przeceniają możliwości jakie daje bohaterstwo i odwaga wojowników nieoparta odpowiednimi środkami nowoczesnej techniki wojennej, przeto ponoszą ciężkie straty w ludziach.

ETJOPSCY „KOSYNIERZY”

Czasy kiedy gołymi rękami w przystępie wyjątkowego bohaterstwa i poświęcenia zdobywano armaty (choćby nasi kosynierzy pod Racławicami!) należą naprawdę do przeszłości; coś podobnego może się jeszcze udać przynajmniej, przez niespodziane zaskoczenie przeciwnika, ale nigdy w ataku wprost a w każdym razie nigdy na większą skalę. Jest ostatecznie i to możliwe, że kosztem ogromnych ofiar, po skoszeniu przez karabiny maszynowe niezliczonych szeregów atakującej tyraljery, ostatnie jej szeregi dopadną po zwłokach trupów do najbliższej linii ognia nieprzyjacielskiego i zlikwidują ją. Może uda się to jeszcze z linią następną. Ale tu leży już maksimum takiego lokalnego sukcesu, sukcesu nadzwyczajnie kosztownego. Abisyńczycy w swej sztuce wojennej nie znają zupełnie tego, co nazywa się „przygotowaniem artyleryjskim terenu”. Rzucają się odrazu wprost na teren nieostrzelany i chcą go zdobyć z reguły białą bronią, w walce wręcz. Nie rozporządzają zresztą artylerią, prawie dosłownie. Ta nieliczna ilość armat jaką mają nie posiada wyszkolonej obsługi, wskutek czego, strzelały są najzupełniej przypadkowo.

ABISYŃSKIE SUKCESY

Mimoto podziwu godne męstwo abisyńskiego żołnierza i wielkie ilości wojsk, jakie ostatnio zgromadzili Abisyńczycy na odcinku północnym umożliwiają im prowadzenie walk z względem powodzeniem. Chociaż ponoszą duże straty nie odczuwają tego wybitnie, mają tu bowiem znaczną przewagę liczebną, mają wogóle duży rezerwuwar ludzi. Sukcesem zaś jest już to, co osiągnęli w ciągu ostatniego miesiąca: w ich ręce przeszła inicjatywa, wojna się przedłużyła, ak-

cja włoska w każdym razie nie robi postępów, pora deszczowa się zbliża. Gdy zaś okres deszczów się rozpocznie wojna zmieni się na pozycyjną i taką pozostanie przez wiele miesięcy. Łatwo zrozumieć, jak cenny to będzie dla Abisynji czas do przygotowania dalszej obrony i nowych możliwości wojennych. Dla Włochów pora deszczów będzie bardzo przykra i ciężka do przetrzymania, zwłaszcza, że podjazdowa walka w tym czasie z pewnością nie przestanie ich nękać.

Oto obecna sytuacja na frontach. Co pozatem? Pozatem znowu ciężkie chmury na horyzoncie dyplomatycznym, które rozjaśnił na chwilę złudny promyczek niefortunnego propozycji pokojowych. Pozatem też — nadal koszmarnych pancerników i krążowników na wodach Morza Śródziemnego i coraz bardziej naladowana elektrycznością atmosfera.

NOWE POROZUMIENIE ŚRÓDZIEMNOMORSKIE

Dziś Wielka Brytania czuje się mocniejsza na tych wodach, niż była niedawno. Dziś już liczy w razie ewentualnej agresji włoskiej, „niesprokowanego zaatakowania” swej floty, na pomoc Turcji, Grecji i Jugosławji. To znaczy bardzo wiele. Dodajmy, że oddawna liczyć może w takim wypadku również na porty francuskie, jako bazy operacyjne dla swych okrętów.

O ile można wnosić z odpowiedzi udzielonych W. Brytanji przez rządy trzech wymienionych państw bałkańskich, pomoc o jakiej mowa mogłaby nie ograniczyć się tylko do floty. Konflikt rozszerza się i ogarnia już południową część Europy.

Rysujące się na horyzoncie nowe porozumienie śródziemnomorskie jest dla Włoch groźbą bardzo

poważną. Dzięki niemu W. Brytania staje się na Morzu Śródziemnym decydującą potęgą, zajmując miejsce dzierżone dotychczas właśnie przez Włochy. Flota włoska, najsilniejsza z flot państw śródziemnomorskich, odosobniona i otoczona samymi wrogami staje się słabą. A możliwość zaszachowania Włoch od ładu z pobliskiego Bałkanu jest także dla nich wysoce niepokojącą.

WERBUNER SOJUSZNIKÓW

Wielka Brytania, ostatnimi czasy tak zdawałoby się zwątlala i jak sądzono wprowadzona w zawiłą „kabałę” morską, wprowadza w nią teraz wyraźnie Włochy.

Jakim kosztem uzyskuje ten efekt?

Grecja jest całkowicie podporządkowana wpływom angielskim. Jej nieśmiały dezyderaty, dotyczące grupy 12 wysp Dodekanezu, będących we władaniu Włoch a znajdujących się w pobliżu brzegów Azji Mniejszej, nie są traktowane poważnie. Obietnicy „przydziału” owych wysp, o co Grecja zabiega, napewno nie otrzyma. Natomiast zupełnie prawdopodobny jest układ o zneutralizowaniu tych wysp (w grę wchodzi także i Rodos) bez zmiany ich obecnej przynależności państwowej.

Tak, znacznie realniej niż Grecja, stawia sprawę Turcja, mająca w tej grze śródziemnomorskiej wiele do powiedzenia. Oddawna partryła ona krzywem okiem na rosnącą potęgę morską Włoch i na „panoszenie się” ich na wyspach Dodekanezu. Obecnie nadarza się korzystna okazja... Jestto cpoprawda jeszcze praysłowiowe dzielenie skóry na żywym — i dodajmy bardzo ruchliwym — niedźwiedziu.

DRAŻLIWY PUNKT

Turcja jest jednak kontrahentem

dla Anglii dość uciążliwym. Współdziałanie swej floty przyrzekła i niema powodu przypuszczać aby się z niego miała wycofać, jednakże z okazji nawiązanych obecnie partraktacji daje do zrozumienia, że ma pewne pretensje do korzystniejszego dla siebie postawienia zagadnienia Dardaneli i Bosforu, niż uczynił to traktat Lozański w r. 1923. Toczą się podobno w tej sprawie jakieś targi, nie bez udziału Paryża. Zagadnienie swobody użytkowania cieśnin morskich leżących między Turcją europejską a małoazjatycką jest kolosalnej wagi i jeśli Anglija wykaże tu ustępliwość będzie to dowodem, jak bardzo jej zależy na niedopuszczeniu Włoch do Abisynji, skoro gotowa byłaby zapłacić za to nawet dużą cenę, może nawet zgodzić się na ufortyfikowanie Dardaneli przez Turcję.

KIEDY ZNOWU WIELKA WOJNA?

Jugosławia jest tanim kontrahentem. Pozyskać ją przeciw Włochom nie było trudno. Natomiast odzegnała się najwyraźniej od sugestji angielskich Hiszpanja. Nie chce pozwolić się wciągnąć w nową wojnę europejską, jak nie dała się wciągnąć w minioną.

Czy dojdzie do tego, czy żyjemy naprawdę w przededniu nowego kataklizmu wojennego? Nikt podobno tego nie pragnie, wszyscy chcieliby tego uniknąć. A jednak zdaje się to zbliżać jak Fatum...

Jest mało prawdopodobne, aby w wypadku wojny włosko - angielsko-jugosłowiańsko - grecko - tureckiej (nie licząc już abisyńskiej) nie ogarnęła ona i innych krajów. I dlatego tak się cały świat boi tego. I zbroi...

G-k.



...zasady nowej ordynacji wyborczej do warszawskiej Rady miejskiej zostały już opracowane i w zarysie zaakceptowane. Nowa ordynacja nie przewiduje głosowania na listy, jak to bywało do tej pory, lecz na poszczególne osoby. Natomiast zaniechano instytucji kolegów wyborczych, obowiązujących przy wyborach do Sejmu, gdyż tendencją nowej ordynacji jest jaknajmniej ograniczenie biernego prawa wyborczego.

Fantastyczny kredyt Samuela Insulla

CHICAGO. Podczas procesu banku Rapid Transit Company, którego prezydentem był swojego czasu Samuel Insull, wyszły na jaw zupełnie niezwykłe w świecie finansowym stosunki, wykazujące dobitnie, jakim olbrzymim zaufaniem i jakimi niesłychanymi wpływami cieszył się ów były milioner. Wiceprezydent banku zeznał pod prysięgą, że banki chicagowskie pożyczały Insullowi ogromne sumy, dochodzące czasem do 2 milionów dolarów, na słowo — bez żadnego weksla lub pisanego zobowiązania. Bankier ów oświadczył, że nie było w tem nic dziwnego, gdyż wszyscy znali olbrzymie środki, którymi rozporządzał Insull, oraz jego nieposzlakowaną uczciwość.

Kler koptyjski na kolanach przed Mussolinim

RZYM. Agencja Stefani donosi z Aksum, że kler koptyjski wystosował do lokalnych władz włoskich następujący adres: „Księża i starszyzna kleru koptyjskiego dowiedzieli się z radością, że Aksum nigdy już nie zostanie oddane pod władzę rządu abisyńskiego i że zostanie w charakterze świętego miasta pod zarządem włoskim. Cieszymy się z tego wraz z naszymi wiernymi w przekonaniu, że pod trwałymi rządami włoskimi nasz kult i kościoły mają zapewnioną przyszłość, zaś wszyscy obywatele Aksum zaznają dobrobytu, którego nigdy nie mieli przedtem”.

Słów o obecnej sytuacji gospodarczej Szwajcarii?

— Ucierpiała, jak wszędzie na kryzysie wszechświatowym. Nic nie zdołało wszakże zachwiać mocą naszej waluty. Postanowienie utrzymania jej pełnej wartości jest najnajbardziej zdecydowane. Odzywały się, cpoprawda, głosy, doradzające dewaluację, ale umilkły już niemal zupełnie. Mamy, zresztą, ogromne sumy kapitałów szwajcarskich zagranicą. W samych Niemczech jakie trzy miljardy fr. szwajcarskich.

Na zakończenie naszej rozmowy nowy poseł szwajcarski wyraził wielkie uznanie dla postawy gospodarczej rządu i narodu polskiego. Utrzymanie się naszej waluty na poziomie bez najmniejszych ograniczeń wolnego obrotu dewizowego i bez jakiegokolwiek dewaluacji budżetu szczyry podziw zagranicy. Energia i ofiarność narodu polskiego w dziedzinie gospodarczej równa się, zdaniem dyplomaty szwajcarskiego, wypróbowanemu męstwu w obronie niezawisłości ducha polskiego w najcięższych okresach dziejowych. Naród o takich zaletach ma pewnością wszelkie dane do pięknego rozwoju.

Diplomaticus.

Nasze wywiady dyplomatyczne

Zawieramy znajomość z nowym posem szwajcarskim

Specjalny wywiad „Kurjera Polskiego” z p. de Stoutzem

Mamy od bardzo niedawna trzeciego posła konfederacji szwajcarskiej przy rządzie odrodzonej Rzeczypospolitej. Pierwszym był p. Hans Pfyffer - d'Altishofen, żona ty z warszawianką (p. Janaszówna z domu), drugim s. p. Hans de Segesser - Brunegg, który po dziesięcioletnim zgórą posłowaniu w Warszawie zmarł na udar serca. Trzecim jest p. Maxime de Stoutz, jeden z czołowych dyplomatów szwajcarskich. Rozpoczął swoją karierę w r. 1907, jako attache poselstwa szwajcarskiego w Londynie. W r. 1913 został II sekretarzem poselstwa szwajcarskiego w Tokio, a w r. 1915 został przydzielony, jako I sekretarz do poselstwa szwajcarskiego w Paryżu, pozostając tam 7 lat i awansując na radcę legacyjnego. W r. 1922 został w Bernie zastępcą szefa wydziału w sekcji politycznej, w 1925 zaś — posem szwajcarskim na Hiszpanję i Portugalję z rezydencją w Madrycie. Na tem stanowisku pozostawał 7 lat, aż otrzymał w r. 1932 nominację na szefa sekcji politycznej, co odpowiada mniej więcej naszemu stanowisku podsekretarza stanu, póki nie otrzymał nominacji na posła w Warszawie.

Pochodzi z miasteczka Versoix, z którego niegdyś słynny Wolter chciał uczynić wielkie miasto... Od wczesnej młodości, jak nam mówi, uczono go o martyrologji polskiej, dla której miał zawsze wiele zrozumienia. Emigranci polscy, Rapperswyl — to wszystko było dla niego zawsze owiane aureolą ro-

mantyzmu i bohaterstwa, budząc podziw i hold. Mówi, że było to uczucie powszechne w jego Ojczyźnie. I nie jest chyba przypadkiem, że Polska szukała swych kandydatów na Prezydentów właśnie wśród tych Polaków, którzy wiele lat spędzili w Szwajcarii przy owocnej pracy. Wszak zarówno s. p. Prezydent Narutowicz, jak i obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej, to profesorowie uniwersytetów szwajcarskich, wiele tam i tu cenieli. Również wieloletni poseł R. P. przy rządzie szwajcarskim p. Modzelewski jest wszak b. profesorem uczelni szwajcarskiej.

Ponieważ w obecnych czasach działalność dyplomatów sprowadza się w dużej mierze do dziedziny gospodarczej, rozmawiamy więc z posem szwajcarskim o możliwościach rozwoju polsko - szwajcarskich stosunków handlowych. P. de Stoutz jest tu jeszcze od niedawna, a już wykazuje znakomitą orientację w tej mierze.

Mówimy o traktacie handlowym. Dowodzi:

— Było w tej dziedzinie wiele do zdziałania. Traktaty handlowe trzeba zawsze przystosowywać do zmieniających się okoliczności. Jeżeli chodziło o nasz, należało go nieco uprościć. Była kwestja kompensacji, kontyngentów. Nielatwie to było zadanie. Chodziło o stworzenie pewnych podstaw, bardziej ustalonych, które nie zmuszałyby do zbyt częstych interwencji.

Na nasze zapytanie o obecnej strukturze gospodarczej Szwajcarii

p. de Stoutz odrzekł nam:

— Szwajcaria jest krajem przedewszystkiem przemysłowym. Brak surowców oraz artykułów spożywczych czyni konieczną wielce usilną pracę, aby wyżyć. Aby móc nabywać surowce dla naszego przemysłu i wyżywić nasz kraj, musimy bardzo dbać o nasz eksport. Jeżeli chodzi o bogactwa naturalne, mamy bowiem tylko naszą... naturę, będącą dużą atrakcją turystyczną. Ta dziedzina jednak silnie ucierpiała przez kryzys. Zmuszeni do nabywania w innych krajach ich produktów rolniczych oraz tych z wytworów ich przemysłu, które nie konkurują z naszym, jesteśmy dobrym klientem dla krajów o wręcz odmiennej strukturze gospodarczej, a do takich Polska należy przedewszystkiem. Handel polsko - szwajcarski ma więc piękne widoki rozwoju.

— Jakże artykuły mogłyby być przedmiotem tej naszej wymiany.

— Z naszej strony sprzedajemy do Polski i pragnęlibyśmy sprzedawać coraz więcej: maszyn, zegarów, aparaty elektryczne, wyroby chemiczne, słomkę do kapeluszy, sery, bydlę rasowe i czekoladę. Dawniej sprzedawaliśmy dużo koronek, ale cóż moda kobieca, zmieniła, jak... kobieta... już nie ma dla nich takiego upodobania, jak poprzednio. Kupujemy zaś w Polsce i moglibyśmy może z czasem kupować jeszcze więcej polskiego: zboża, drzewa, węgla, nafty, cukru, kartofli, jaj.

— Czy mogę poprosić o parę

W walce ze starością

(H) Niema chyba drugiego wyrazu, któryby człowiek wymawiał z akcentem takiej niechęci i takiego zarazem lęku — jak wyraz „starość”. Starość boimy się bodaj więcej, niż choroby i niż śmierci, nie nawidzimy jej i każdyby chciał od niej jakoś uciec, jakoś ją od siebie odsunąć, w jakiś sposób zakryć przed sobą jej obraz — jej widmo raczej.

I co jest faktem może szczególnie charakterystycznym i szczególnie dużo dającym do myślenia, w miarę, jak w naszej zażartej, dzień po dniu i godzina po godzinie, walce ze starością człowiek staje się, w pewnym stopniu przynajmniej, zwycięzcą, w miarę, jak dzięki postępowi medycyny i higieny, wzrasta przeciętna wieku ludzkiego — wzrasta zarazem i nasza do starości niechęć i lęk przed nią. Jest to dla naszej obecnej epoki rys tak znamienity, iż kto wie, czy go kiedyś daleka przyszłość nie uzna za pewnego rodzaju symbol.

Był już wprawdzie w dziejach ludzkości taki okres, kiedy starością pogardzano, bo każdy istotnie musiał jej wtedy nienawidzić i drzeć przed nią. Było to jeszcze w zaraniu naszej cywilizacji, gdy wartość człowieka opierała się wyłącznie na jego sprawności i sile fizycznej, gdy niedołężny fizycznie starzec, nie będąc już zdarnym do polowania czy do walki, nie był tem samym zdarnym do niczego.

Z chwilą, wszakże, kiedy społeczność ludzka zaczęła cenić wartości umysłu, wiedzę i doświadczenie — nastąpił w tym względzie zwrot zaśladniczy — do tego stopnia, że u szeregu ludów i przez bardzo długie wieki właśnie starcy otaczani byli największym szacunkiem. Gdzie niedługo przybrało to formę prawie monstrualną: w Chinach np. stwarość ważniejszy zawsze jest starzec, choćby niedołężny, niż dziecko i niż młodzieniec, nawet niż człowiek w sile wieku.

My dzisiaj, ludzie XX stulecia, więcej może, niż synowie jakiegokolwiek innej epoki, powinniśmy sobie zdawać z tego, że rozwój naszej cywilizacji potrzebuje nie tylko młodych, nie tylko tych, w rozkwicie, lecz — i to w bardzo znacznym stopniu — także ludzi starych. Bo przecież nigdy jeszcze może człowiek nie potrzebował tylu lat poświęcać na przygotowanie się do pracy twórczej, ile mu ich trzeba teraz. Olbrzymi rozrost wiedzy wymaga olbrzymich studjów wstępných od każdego, kto chce do jej gmachu jakąś nową, własną dorzucić cegiełkę. Tak, iż istotnie najczęściej w pierwemu mu pobieżają skronie, zanim zdola wchłonąć to, co już w jego dziedzinie zrobili jego poprzednicy, zanim sam będzie mógł tę dziedzinę pogłębić i rozszerzyć.

Tak jest zresztą nie tylko bynajmniej w zakresie pracy naukowej. Weźmy przykład współczesnej Francji, bardzo jest on charakterystyczny pod tym względem! Wszyscy bo daj najwięksi jej mężowie stanu do piero w drugiej połowie życia rozpoczynali wielką swą karierę, dopiero zaś u schyłku lat stali na jej szczycie. Clemenceau, Poincaré, Barthou — i tylu innych, świadczą o tem, tak samo, jak np. w zakresie wojskowości świadczy choćby przykład Joffre'a.

Przypomnijmy sobie też słynne po wszystkie czasy nazwiska ludzi, którzy do apogeum swego rozwoju twórczego doszli właśnie w wieku późniejszym — i tych, co do najszerszej starości nie przestali tworzyć dzieł, stanowiących najcenniejszy dorobek naszej kultury. Nazwiska — czy to Sokratesa i Archimedesa, czy Tytjana, Michała Anioła, Newtona, Buffona, Kanta, Woltera, Beethovena — czy tylu, tylu innych uczonych i artystów ostatniej doby.

Przypomnijmy je — i pamiętaj-

my. Bo, chociaż, w gruncie rzeczy, bezwzględnie wiemy i rozumiemy wszyscy, że starość wcale nie zawsze przeszkadza twórczej pracy i że wartość człowieka nie musi maleć z wiekiem, — niechęć do starości i lęk przed nią są u nas nadmiernie powszechne i spontaniczne.

To, oczywiście, wina tego „amerykańskiego” tempa i pewno w niemałym stopniu sugestja republiki z za oceanu, owego młodego kraju młodych ludzi, gdzie się człowiek zdiera przedwcześnie i gdzie rzadko kto potrafi zachować siły i świeżość umysłu do późnych lat. Choć i tam przecież mamy takiego Vanderbilta i Rockefellera, tam właśnie mamy Edisona, którzy brzmieniem wieku tak wspaniale umieli przewyciężyć.

I jest to także wina tego zapewne, że nam tak bardzo (za bardzo!) podobają się różne czysto fizyczne, sportowe rekordy i „wycieczki”, że nas niewątpliwie piękno bujnej młodości fascynuje i zaślepia. A i tego zapewne także, że w codziennej walce o byt zabardzo nauczyliśmy się cenić „silne pięści” — i trochę zamało natomiast, raczej „od święta” tylko pamiętamy o walorach duchowych i umysłowych, przypominając sobie o nich przedewszystkiem wówczas dopiero, kiedy któregoś z wielkich na tem polu spotka jakas bardzo wysoka i bardzo za-

szczytna nagroda, lub kiedy uda mu się stworzyć coś, o czem cały świat krzyczy.

Biologowie, lekarze i higieniści w swej walce ze starością na jednym pracują odcinku: aby przeciwstawić się tym jej przykrym cechom, które zazwyczaj, lecz wcale niezawsze jej towarzyszą; aby pokonać upadek, zmniejszenie fizyczne na szczebie organizmu, następujące wraz z wiekiem. Chcą zwalczyć to właśnie, czego my się, myśląc o starości, boimy, do czego nieraz odczuwamy poprostu nawet coś w rodzaju wstrętu.

Ale to jest dopiero jeden odcinek walki. Na drugim możemy stanąć społem wszyscy, sami siebie psychicznie uodporniając. Abyśmy temu widmu, co nas przeraża, przeciwstawić umieli oną silną moralną, płynącą z przekonania, że człowiek stary wcale nie musi być ipso facto „skończonym” człowiekiem. Ze siwe włosy i twarz, poryta zmarszczkami tylko czasami świadczą, iż umysł też się zestarzał i że energia osłabła, że — słowem — już pora odpocząć, czy odejść. Bo napewno nie jeden dzisiaj, pod wpływem tej ogólnej psychozy lęku przed starością i własnej na tem tle autosugestji — zaczyna odpoczywać i z życia czynnego twórczego odchodzi przed czasem. Właśnie wtedy, kiedy może być byłby naprawdę najbardziej pożyteczny.

Jest więcej kobiet, niż mężczyzn w Polsce

Jak w świetle statystyki wygląda problem zarobkowy

Ogłoszone zostały dane statystyczne, dotyczące liczebnej przewagi kobiet w Polsce. Według spisu ludności z r. 1931 na 100 mężczyzn przypadało u katolików 123 kobiety, u ewangelików 119 kobiet, u żydów — 113 kobiet.

U ludności chrześcijańskiej w Polsce przewaga kobiet dochodzi do 24 proc., u ludności żydowskiej jest ona znacznie niższa i wynosi przeciętnie około 13 proc.

W wieku od 17—49 lat naliczono w Warszawie 301 tysięcy mężczyzn i 374 tysiące kobiet, w Wilnie 48 tys.

mężczyzn i 61 tys. kobiet, w Krakowie 57 tys. mężczyzn i 73 tys. kobiet, we Lwowie 83 tysiące mężczyzn i 104 tys. kobiet.

Liczebna przewaga w średnim pokoleniu zmusza kobiety do szukania egzystencji w pracy zarobkowej, gdyż znaczna ich ilość nie może liczyć na zamążpójście. Praca zawodowa staje się losem wielu kobiet na przeciąg całego życia.

W dzielnicy nalewkowskiej Warszawy przewaga kobiet średniego pokolenia nad mężczyznami jest znacznie mniejsza, aniżeli w innych

dzielnicach miasta. Na 17 tys. mężczyzn w wieku 17—49 lat było w dzielnicy nalewkowskiej tylko 20 tys. kobiet, czyli istnieje tam pewna równowaga. W starych dzielnicach Warszawy na 195 tys. mężczyzn średniego pokolenia przypada 264 tysiące kobiet, w dzielnicach nowych stolicy na 95 tys. mężczyzn średniego pokolenia 100 tys. kobiet.

Na wsi polskiej kobiety mają równie przewagę liczebną, ale znacznie mniejszą niż w skupieniach wielkomijskich.

Z MUZYKI

Koncert nad koncertami

Równie natłoczoną salę jak na koncercie Józefa Schmidta trudno sobie wyobrazić. Ani Józef Hofman, ani Bruno Walter takiego natłoku nie mieli. Do szatni nie można się było dostać, przed kasą ciżba, mimo, że bilety już były wyprzedane, wszelkie przejścia stojącymi słuchaczami pozatykane, galerje zdają się groczyć urwanem, krzesła na dole zajęte tak szczelnie, że można było nawet widzieć po dwie osoby na jednym siedzącej miejscu! Słowem, coś niewybawialnego.

Kunszt takiego aranżowania koncertu posiada warszawski przedsiębiorca Orenstein, gdyż podobno jego to była impreza. Wszystkie koncerty z pod tej wychodzącej ręki, mają takie powodzenie, bo człowiek ten posiada tak ogromny wpływ na masy, że zawód nigdy go spotkać nie może. Jakie ma tajne na to sposoby, tego zbadać niełatwo; to pewna, że nie przebiega on w dziedzinach miasta, i nie ma kaprysów na punkcie wytworności i elegancji audytorjum. Inaczej dziś postępować trudno, a jeżeli w tem przedsiębiorstwie piątkowym uczestniczyła też Filharmonja, to cieszyć się tylko wypada, że towarzystwo, które zdobyło się na odwagę samodzielnego istnienia, przeciwko czasowi do czasu doznaje materialnego powodzenia. Trudno, w takich wypadkach niewolno do zbytku być wybrednym, gardzić tą lub ową publicznością lub nie klaniać się nisko

dobroczyncom, posiadającym jak Aron biblijny różdżkę cudotwórczą...

Ze ścisłych wymagań sztuki powoli nauczymy się rezygnować, czasy dzisiejsze nie należą do niej w ogólności, a już specjalnie muzyka doznaje ciągłych uszczupień w operze, na estradzie, w szkole i wszędzie, gdzie dawniej prosperowała.

Refleksje takie właśnie nasuwają się z powodu koncertu tak niezmiernie udałego kasowo, tak przepelnionego słuchaczami żądnymi wrażeń i pełnymi entuzjazmu. To rzecz napozór dziwna. A jednak treść tego koncertu w porównaniu z tyłoma pięknymi audycjami poświęconemi najlepszej muzyce, zmusza poprostu do ubolewań nad tym stanem rzeczy. Program złożony przeważnie z aryj operowych, i bardzo marniutkich romaników, podany bez planu, bez momentów głębszych, obliczony jedynie na powierzchowny efekt, jakże daleko odbiega od poważnej myśli artystycznej! I do tego wszystkiego „Leonora” Beethovena jako reprezentantka muzyki klasycznej, z ciężkiem na swych barkach zadaniem pokrycia wszelkiej bezmyślności programu! Czy nie wystarczyłoby do tej całości jakaś wesoła, lekka uwertura, może „Cyrułik” może „Wesołe kumoszki”, może „Mignon” lub coś podobnego?...

Ale nie o to chodzi. Takie Monstre-Koncerty odbywały się i dawniej. Na zarzuty z punktu widzenia

artystycznego nie zasługiwały one wówczas i nie zasługują dziś. Smutne to tylko, że dziś jest taki koncert jedynym sposobem zdobycia sobie powodzenia i że najwytworniejsze i najpiękniejsze audycje muzyczne obchodzą się muszą bez mecenasów i bez napływu słuchaczy gwarantującego im egzystencję.

Nie mam też zamiaru obniżać znaczenia piątkowego koncertanta Józefa Schmidta. Jest to śpiewak z gatunku tych operowych, którzy na estradzie koncertowej zbierają laury najchętniej i najłatwiej, bo im natura nie dała dostatecznych warunków scenicznych. Nie był dobrze dysponowany tym razem: słyszało się lekką tu i owdzie chrypkę, to też pod koniec dopiero swoboda zapanowała w śpiewie artysty. Arje Masseneta, Donizettiego i Pucciniego wypadły najlepiej. Głos Józefa Schmidta jest bez kwestji bardzo piękny, porusza się łatwo idąc w górę, w szczególności technicznych ma swoje braki. Wyrazu nie traktuje artysta ze szczególnym staraniem, nie krępuje się też zbyt stylem, efekt osiąga jednak i dzięki temu zrobił sobie imię, które i w Warszawie działa na publiczność — jak widzieliśmy — elektryzując. Pod skrzydłami tego imienia zbierała w piątek oklaski i Filharmonja i p. Edward Steinberger biegły pianista, akompaniujący śpiewakowi.

St. Niewiadomski.

Czy sędzia może być analfabeta?

Owszem, w Sowietach może...

Sądownictwo sowieckie jest ostatnio przedmiotem coraz bardziej wzrastającego zainteresowania sfer sądowych Zachodniej Europy. W dziedzinie sądownictwa Z.S.R.R. zastosowało najbardziej radykalne eksperymenty, odrzucając wszystkie zdobyte wyznaczone sprawiedliwości ostatniej stuleci i wracając do wzorów sądów ludowych epoki starożytnej.

W szczególności objawia się ten eksperyment w odrzuceniu zasady specjalnych kwalifikacyj wymaganych od osób sprawujących sądy. Teoria sowiecka wychodzi z założenia, że poczucie sprawiedliwości jest wrodzone każdemu obywatelowi pracującemu i dlatego każdy obywatel może sędzić. Zakreślone są tylko normy co do kwalifikacyj karnych za poszczególne przestępstwa. Normy te jednak są bardzo luźne. W ostatnich czasach zauważa się jednak i w sowieckich sferach prawniczych tendencje do zmian tego stanu rzeczy, który doprowadza do jaskrawych pogwałceń najbardziej elementarnych norm sprawiedliwości.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych. 244

ści, nawet w jej karykaturalnym ujęciu w sowieckim państwie.

Ilustrację stosunków sowieckiej Temidy daje kilka fragmentów ostatnich oficjalnych organów sowieckiej iustycji, które tu cytujemy.

Organ prokuratury Z.S.R.R.: „Za socjalistycznej zakonnosci” Nr. 8 r. b. w artykule p. t. „Prawnicze przygotowanie sadowo-prokurator-skich pracownikow” zamieszcza dane statystyczne o wykształceniu sędziów na terenie Sowietckiego Związku Republik Radzieckich. Według spisu z roku 1935, okazało się, że zaledwie 15 procent sędziów posiada wykształcenie wyższe, przy czem w większości wypadków chodziło o prawników z wykształceniem przedrewolucyjnym. 30 procent posiada wykształcenie średnie, przyczem pod tem wykształceniem statystyka rozumie — umie czytać, pisać, zna cztery działania arytmetyczne... Pozostali sędziowie, a więc 55 proc nie posiada nawet tego stopnia wykształcenia, czyli zwyczajnie — należy do analfabetów!

Tenże artykuł wskazuje, że na wyższych uczelniach prawniczych do 50 proc. katedr pozostaje nieobsadzonych z braku fachowych sił. W niektórych częściach kraju brak jest elementarnych podręczników z zakresu prawa dla sędziów.

Na tle tych stosunków zrozumiałą staje się dyskusja, która nie mieści się wprost w głowie człowieka ze świata o cywilizacji zachodniej — czy sędzia może być analfabeta?... Dyskusja taka toczy się właśnie na łamach pism sowieckich.

Na pytanie to odpowiada prezes sądu moskiewskiego A. Bułał, członek drugiej Dumy rosyjskiej. Dowodzi on, że sędzia musi conajmniej umieć czytać i pisać, bo inaczej nie może zapoznać się z treścią aktów sprawy ani też napisać sentencji wyroku...

Natomiast prezes Sądu w Samarze Romow twierdzi, że nie można większej części ludności odmawiać prawa sądenia z tak „błahych” przyczyn, jak nieumiejętność czytania i pisania...

Fakt istnienia sędziów analfabetów i półanalfabetów nabiera groźnej wymowy zwłaszcza kiedy się weźmie pod uwagę, że sądy rosyjskie w szerokim stopniu stosują terror, uznany przez rosyjskich teoretyków prawa jako środek normalnej represji karnej, zaś wyroki śmierci są na porządku dziennym.

(z.)

Restauracje mogą przedłużyć godziny handlu w noc Sylwestrową

Właściciele restauracji, barów, jadalni itp., zarówno z wyszynkiem, jak i bez wyszynku alkoholu, tradycyjnym zwyczajem mogą otrzymać zezwolenie władz administracyjnych na przedłużenie godzin handlu w noc Sylwestrową, t. j. z dn. 31 grudnia na 1 stycznia. W tym celu zainteresowani winni niezwłocznie składać podania we właściwych starostwach grodzkich.

Dla restauracji i jadalni I kat. godziny otwarcia mogą być przedłużone do godz. 7 rano, dla kat. II — do godz. 5 rano. Te restauracje, które korzystały z rocznego zezwolenia na przedłużenie godzin handlu, nie są zwolnione od dopełnienia tej formalności, gdyż zezwolenia wydane na r. b. tracą swą ważność 31 b. m.

Czy istnieje sfera życia prywatnego?

Znamienna ankieta dziennika berlińskiego

Znany dziennik niemiecki „Berliner Tageblatt” urządził w swoim numerze świątecznym nietyle interesującą, ile znamienną dla dzisiejszych stosunków niemieckich ankietę. Ankieta ta ma tytuł „Die private Sphäre” — co by na język polski należało tłumaczyć jako — sferę życia prywatnego.

Czyż może być coś bardziej charakterystycznego? Ankieta na temat życia prywatnego! W podtytułach artykułu, zawierającego wyniki tej ankiety ukryte jest właściwie pytanie: czy to życie prywatne w ogóle egzystuje? Może go już niema, może w Niemczech narodowo-socjalistycznych omnipotencja państwa poszła tak daleko, iż na życie prywatne poszczególnego człowieka niema w ogóle miejsca — może w ogóle niema życia prywatnego, indywidualnego — może wszystko jest zbiorowe, publiczne, wspólne. W Sowietach wyciągnięto już przecież tę ostatnią konsekwencję z założeń marksistowskich i poprostu skasowano — przynajmniej teoretycznie, bo w praktyce to naturalnie inaczej wygląda — całą domenę życia prywatnego, indywidualnego.

A w Niemczech? W ankiecie dziennika „Berliner Tageblatt” wziął, między innymi, udział prof. dr. Alfred Bäumer, profesor pedagogiki i estetyki w uniwersytecie berlińskim. Muszę się przyznać, iż absolutnie nie wiem, jakie działy tej wiedzy uszczęśliwia swoją osobą dr. Bäumer, w każdym razie jest on autorem najkrótszej odpowiedzi na ankietę. Napisał on mianowicie dokładnie dwa wiersze, które w dosłownym tłumaczeniu brzmią: „Jestem takim przeciwnikiem prywatnej sfery (życia), że w ogóle na ten temat nie chcę zabierać głosu”.

Poprostu: jest takim przeciwnikiem, że nie chce gadać. Biedne prywatne życie! Rzecz tylko ciekawa, czy ów profesor nie czuje się przypadkiem prywatnym człowiekiem, kiedy idzie pierwszego po pensję, albo kiedy zjada sobie smaczny obiadek, albo kiedy wreszcie spędza jakiś słodkie „sam na sam” z uko-

chaną kobietą. Czy zawsze wtedy ma poczucie, iż spełnia jakiś czyn publiczny, przedsięwzięty w imię dobra powszechnego? Wszystko jest możliwe na tym dziwnym świecie.

Jak to zresztą wygląda w karykaturze, to pokazuje inna odpowiedź na ankietę, a mianowicie odpowiedź Gustawa Gründgensa, intendenta teatrów państwowych w Berlinie. Ten p. Gründgens zastanawia się całkiem poważnie — a może tylko kpi! — czy człowiek dzisiejszy odpoczywa tylko po to, żeby odpocząć, czy po to, żeby zdobyć nowe siły — czy po to spotyka się z ludźmi, żeby widzieć się z ludźmi, czy po to, żeby uzyskać od nich nowe podniety do twórczej pracy — ba, rozmyśla nawet nad tem, czy je obiad dlatego, że jest głodny, czy też dlatego, że inaczej dostałby bólu głowy i wieczorem grałby źle...

Taki to jest społeczny człowiek ów p. Gründgens.

Trzeba przyznać, iż inni uczestnicy ankiety nie byli tak radykalni w swych poglądach, jak pan profesor i ów intendent berliński. Niektórzy, podkreślając wprawdzie, iż w dzisiejszych warunkach życie prywatne każdego człowieka podporządkowane być musi wymaganiom życia publicznego, godzili się jednak łaskawie, iż ta prywatna sfera życia istnieje i że „nawet” w życiu każdej jednostki odgrywa pewną rolę. Że niby daje odetchnięcie po trudach znojnego życia i że nikt, nawet twórcy narodowego socjalizmu, nie żądają jej całkowitego wyeliminowania. Życie rodzinne np. nie jest wcale złe.

Oczywiście cała ta gadanina nabiera specjalnego posmaku w wyniku rzeźniach „Oberstudiendirektora” — nauczyciele wszelkiego typu bywają zazwyczaj skłonni i gotowi do patetycznych wynurzeń na temat najbardziej absurdalnych pomysłów. Ów tedy „Oberstudiendirektor” nie omieszczał też oczywiście poinformować czytelników „Berliner Tageblattu”, iż zasługą narodowego socjalizmu jest walka z dawnym wybujałym indywidualizmem wychowawczym i że zadaniem nowej szko-

ly niemieckiej jest zrobić „człowieka politycznego”, któryby umiał w przyszłości oddać wszystkie swe siły na usługi sprawy publicznej.

No, to, to już umiemy napamięć!

Ankieta „Berliner Tageblattu” ani ze względu na poziom odpowiedzi, ani ze względu na osobistości, biorące w niej udział, nie zasługiwałyby bynajmniej na uwagę. Jeżeli o niej piszemy, to przedewszystkiem dlatego, iż jest ona jedynym w swoim rodzaju dokumentem epoki i dowodem tego niesłychanego chaosu, jaki panuje obecnie w umysłach niemieckiej większości ludzi na świecie.

Zresztą jest jeszcze inny powód, dla którego warto było zwrócić uwagę na tę znamienną ankietę. Dążność do ingerencji państwa w różne dziedziny życia prywatnego wykazuje i u nas spory rozrząd, choć oczywiście podejmowana jest na innych zasadach w Polsce, niż w Niemczech. Ale nie brak też i u nas rzeczników takiej teorii życia społecznego, i u nas niektórzy rzecznicy tego kierunku podjęliby dyskusję na temat, czy życie społeczne w ogóle śmie dziś egzystować. Przecież nie bez wpływu sowieckich głosi się u nas hasło literatury, która powinna być poniekąd społeczną i usiłuje się taką literaturę sztucznie wyplodować.

Konstytucja nasza podkreśla jednak, że twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego i że państwo zapewni obywatelom możliwość rozwoju ich wartości osobistych. Na dobro też, na wielkie dobro naszego Ministerstwa W. R. i O. P. powiedziec trzeba, że punktem węzła nym wszelkich naszych programów jest stwierdzenie ważności i doniosłości rozwoju jednostki indywidualnej, tylko bowiem mocna, zdrowa duchowo, wychowana i wykształcona jednostka stać się może dodatnim i pożytecznym obywatelem państwa.

Bywają sprawy bardzo proste i jasne, tak proste i jasne, że aż trochę wstyd o nich pisać — a jednak



Zwracajcie uwagę na wydajność światła!

Na Osramówkach podana jest wydajność światła w dekalumenach. Dla przy jednoczesnym wskazanym zużyciu prądu w watach, czego dochodzi do 20% więcej światła, które nie więcej nie kosztuje.

Kupując przez Osramówkę, cechowane gwarancją wydajności światła w dekalumenach i poboru mocy prądu w watach.

Niema lepszych żarówek niż

OSRAMÓWKI-D

wyrobu polskiego

mimo to ciągle dyskutowane, zaczepiane, nierozumiane, wykrzywiane.

Taką właśnie sprawą jest stosunek jednostki do państwa i państwa do jednostki.

Jedno to z największych przeciwstawień, jakie w życiu na każdym kroku spotykamy. Jedno z największych i najwyraźniejszych.

Każdy z nas czuje się całością odrębną od reszty ludzi, czuje się jakąś indywidualnością. Wszelki postęp społeczny, wszelkie zdobycze kulturalne zawdzięcza ludzkość wszystkim, ambicjom i dążeniom tych indywidualności. Jednocześnie jednak jest człowiek częścią wielkiej, silnej, zorganizowanej grupy społecznej, państwa. Człowiek od zarania swych dziejów żył w państwie i od swej wobec niego zależności — w najgłębszym i najobszerniejszym tego słowa znaczeniu — nigdy wyswobodzić się nie zdoła. Najważniejszym więc zadaniem ludzkości jest ułożyć tak wzajemny stosunek jednostki do państwa i państwa do jednostki, aby między nimi zapanać mogła naprawdę harmonia. Czyż trzeba powtarzać, iż bez zadowolonych, zamożnych i samodzielnych jednostek niema i nie może

być silnego państwa, a bez silnego państwa niema i nie może być szczęśliwych i naprawdę kulturalnych jednostek! „Sztuka rządzenia państwem — pisze prof. dr. Stanisław Estreicher” w artykule „Państwo” w zarysie encyklopedycznym „Świat i Życie” — polega właśnie na tem, aby znaleźć taką formę rządu, która najlepiej w danej chwili i na danym stopniu kultury potrafi zapewnić harmonię między interesem państwa a zadowoleniem jednostki... a wielkim męstwem staru ten tylko może być uznany, kto potrafi równorzędna doniosłość obu stref życia ludzkiego zrozumieć i dla obu wyznaczyć stosowne w danej chwili dziejowej granice”.

X

Trudno by przypuścić, żeby zastanawianie się nad tem, czy w ogóle istnieje prywatna sfera życia, wchodziło w zakres tego programu. Jak widzieliśmy, jest np. p. dr. Alfred Bäumer, profesor uniwersytetu berlińskiego, tak wielkim przeciwnikiem życia prywatnego, że w ogóle nie chce nawet mówić na ten temat.

A. K.

Z TEATRU

DESKA RATUNKOWA

(„CODZIENIE O PIĄTEJ”. Komedja w trzech aktach)

Hennequina i Webera. Przekład J. Brodzkiego. TEATR LETNI)

Gdy sztuka nie ma powodzenia — a wypadki takie są teraz coraz częstsze — trzeba coprościej lukę artystyczną i materialną, która na skutek tego powstaje, czemś wypełnić. Jednym ze środków, do tego wiodących, są oczywiście wznowienia sztuk, które miały niegdyś duże powodzenie, czy nawet bardzo duże powodzenie. Ale okazuje się, i nieraz się już pokazało, że to, co się przed kilku laty podobało, nie znajduje później wdzięcznej publiczności. Czasem sprawia to jakaś tajemnica zespołu grającego, iż sztuka wytworzyła atmosferę wprost porażającą, czasem jakiś aktualny zbieg okoliczności powoduje, że sztuka, która miała nawet tak nadzwyczajne powodzenie, po latach kilku milja bez większego wrażenia. Zresztą i nowość, jako taka, bawi.

Zdajemy sobie w zupełności sprawę z kłopotów i trudności repertuarowych w dzisiejszych czasach. Są one oczywiście tem większe, im więcej prowadzi się teatrów. A skoro teatry te stanowią pod względem personelu aktorskiego jedną „mutację” tego personelu wytwa-

rza wprost nieprawdopodobne trudności, które wpływają oczywiście także i na dobór repertuaru. Tak się to wszystko komplikuje, a jednak w tych komplikacjach trafiają się dobre chwytliwy repertuarowe, by wskazać np. na tegoroczny sezon w Teatrze Małym. Nowych a jednocześnie dobrych sztuk niema dziś wiele na szerokim świecie. Nie słyszy się i nie czyta o jakichś nadzwyczajnych sukcesach i trzeba wielkiej przenikliwości, żeby z tej marnej naogół produkcji wychwytać coś, co zasługuje na granie.

„Codziennie o piątej” ma być taką ratunkową deską czy kładką repertuarową, prowadzącą od jednego niepowodzenia do jakiegoś sztuki, co do której się sądzi, że pójdzie. Komedja ta cieszyła się niegdyś w Warszawie wielkim powodzeniem, do czego w niemałej mierze przyczyniła się znakomita gra Brydzińskiej. Jej kreację Ginetę mają jeszcze wszyscy w pamięci. Z niefrasobliwym humorem napisana farsa, przedstawiająca kłopoty i udręki podstarzałego łowelasa i wynikające stąd różne

prześmieszne perypetje, ma w sobie poważne ładunki komizmu i wywołuje śmiech przy pomocy banalnych, zgoda idyotycznych, ale w gruncie rzeczy rozśmieszających efektów. Autorzy tak dalece traktują swą rzecz z dezynwolturą, że posługują się z całą bezceremonjalnością prymitywnym środkiem „a parte” (t. zn. aktor wypowiada jakieś uwagi na uboczu) lub też jeszcze prymitywniejszą apostrofą do publiczności aktora, który dzieł się z nią swojami uwagami. Może właśnie ten prymitywizm sprawia, że niefrasobliwa atmosfera komedji podnieca do śmiechu i wywołuje ogólną wesołość.

Tkwi zresztą na dnie tej arcyplątki i z prawdziwie komicznym talentem żonglerskim skonstruowanej farsy ten motyw, tak niezmiernie charakterystyczny dla współczesnej literackiej twórczości francuskiej, motyw, który odezwał się też niedawno w srodze sponiewieranym „Kubusiu”. Jest to tęsknota do dziecka. Tu występuje ona jako pragnienie starszej, zamężnej kobiety posiadania choćby przybranej córki, gdy naskutek bardzo zabawnych farsowych perypetyj bierze przyjaciółkę męża za jego córkę nieślubną, z okresu przed małżeństwem. Odzywa się zresztą ten motyw pragnienia dziecka i w rozmowie pani Walentyny z panną służącą przy ubieraniu lalek na jakiś bazar dobroczynny. Chętnieby przecież szła sukienki

dla dzieci lub dla lalek tych dzieci. Ciągłe i nieustannie powtarza się ten motyw we francuskich sztukach, które widzimy teraz na scenach warszawskich. A znakomity dramaturg francuski, Deval, który sam ten motyw świetnie rozwinął w swojej „Mademoiselle”, przyznał mi przed kilku tygodniami, że jest to istotnie motyw charakterystyczny i symptomatyczny dla współczesnej twórczości francuskiej, nadający jej między innymi także i swoiste oblicze demograficzne.

Farsa autorów francuskich nie była grana dobrze. Miała jako całość rytm i tempo, jak zwykłe w reżyserji Chaberskiego, ale szczegóły nie były wypracowane dość pieczołowicie, a poszczególne wolty farsowej techniki nie łączyły się w harmonijny rytm.

Jeśli aktorka grywa rolę o rozpiętości bardzo szerokiej, od tragicznych do komicznych, to świadczy to albo o bardzo wielkiej skali jej talentu, albo o tem, że się jeszcze nie znalazła, czyli nie znalazła właściwego i odpowiedniego dla siebie emplot. To ostatnie należałoby twierdzić o grze p. Smosarskiej, która niewątpliwie poczyniła ostatnio dość znaczne postępy, ale grając wszystkie role poprawnie, nie zagrała żadnej z nich aż tak bardzo dobrze. Odnosi się to i do jej kreacji Ginetę. Była ona poprawna, ale mdła.

Bardzo sympatyczny p. Wł. Grabowski upaja się fluidem tej sympatii, która z sali do niego promieniuje i czasem już sanadto przesadza. Tak uczynił z rolą dyrektora banku, której odjął wszelki sens, a ma go przecież nawet i postać farsowa, a cóż dopiero komedjowa! Klasycznie, rzecz można, zagrała rolę swoją, zawsze poprawna, ale też i przeważnie zawsze znakomita, p. Gella. Doskonale trafił w ton najwłaściwszy J. Orwid, grając biednego buchaltera; był przytem doskonały i pomyslowo ubrany.

Aktorka, grająca maszynistkę, mówiła ciągle o jakimś „sefie”, przy czem niewiadomo było czy to chodzi o „safe” bankowy, czy o szefa banku. Od czegoż jest reżyser, jak nie od pilnowania tego rodzaju wykołajek wymowy. Rzecz reżysera jest również uważać na to, ażeby wykreślić z tekstu wyrażenie tego typu: „jakaś ty ładna”, albo „jaka ona ładna”, jeśli nie znajduje zastosowania w fizjognomji aktorki, lub też obsadzić tę rolę tak, żeby zasługiwała na to określenie. P. Różańskiej, zdolnej aktorce charakterystycznej, kazano grać jakiś głupi ogon. Podobnie i p. Hnydziński wykonał tylko jakiś marny epizod.

Publiczność jednak, która się chce bawić, nie zwróci zapewne uwagi na te i tym podobne usterki prześmiesznej farsy francuskiej.

Z. L.

Interwencja państwowa w przywozie

Dochożą nas coraz bardziej niepokojące wieści o niepomyślnych skutkach, jakie dla przemysłu włókienniczego powodują, wprowadzone w ciągu ostatnich lat ograniczenia kontyngentowe w przywozie surowców. Sprawa jest ważna, to też wymaga dokładnego omówienia.

Problem kontyngentowania surowca: awelnianego posiada dwie strony medalu: wpływ na położenie przemysłu włókienniczego oraz na całokształt konjunktury gospodarczej kraju. Omówimy oba zagadnienia oddzielnie.

KONTYNGENTY UNIEMOŻLIWIĄ JĄ RACJONALNĄ GOSPODARKĘ

Wprowadzenie kontyngentów na przywóz surowca włókienniczego utrudnia nam przedewszystkiem w ogromnej mierze racjonalną i oszczędną gospodarkę — mówią nam przemysłowcy. W jaki sposób?

Oto ograniczenia przywozu surowców, w szczególności zaś podział przyznanych kontyngentów na krótkie np. dwumiesięczne okresy, oraz na kraje pochodzenia, pozbawia przemysł możliwości zakupu surowca w najdogodniejszych warunkach i na najwłaściwszych rynkach. Znamy cały szereg wypadków, że fabryki wobec braku dostatecznego kontyngentu w chwili, gdy dany surowiec był tańszy, musiały go zakupić, gdy zdrożał o kilkanaście procent. Produkcja innych znów artykułów posiada charakter sezonowy. Niezakupienie ich wkrótce po zbiorach w dostatecznej ilości powoduje nieraz niemożność zaopatrzenia się w nie w ogóle.

Z drugiej znów strony dla wytwórców wyrobów (jak np. wełnianych), posiadających charakter wybitnie sezonowy, niemożność nabywania surowców w okresach, ilościach i na rynkach najdogodniejszych uniemożliwia niejednokrotnie terminowe wywiązanie się z zamówień i przyjmowanie nowych zamówień na termin. Konkretnie wypadki takie mają miejsce np. w produkcji stożków do kapeluszy, gdzie wchodzi w grę znaczne tranzakcje eksportowe i istnieje obawa stracenia ich wskutek niemożności przywiezienia opłaconego już nawet surowca i t. d.

Dalej ograniczenia kontyngentowe wpływają w całym szeregu wypadków na podrożenie kosztów przywozu. Np. przywozu garbników dokonywano dotychczas zwykle w miesiącach letnich ze względu na niższe koszty przewozu wodnego wewnątrz Polski. Rozłożenie tego przywozu równomiernie na cały rok, zmusza przemysł do używania drogi lądowej, znacznie droższej. Inny artykuł — fosforyty — przychozą tylko w wielkich ładunkach okrętowych. Dzielenie importu na mniejsze ładunki — również podraża transport.

Wreszcie — o ile chodzi o sam proces produkcji — ograniczenia kontyngentowe zmuszają przemysłowców do ciągłego starania się o przydziały, załatwianie których trwa całymi miesiącami. Niepewność czy się je w ogóle otrzyma, wprowadza chaos i zdenerwowanie, fatalnie odbijające się na produkcji.

W okresach końcowych, gdy posiadane zapasy surowca są na wyczerpaniu, a nowe jeszcze nie nadchodzą, program pracy fabryk musi być odpowiednio dostosowywany, niekiedy wbrew wymogom kalkulacji, a niejednokrotnie już zdarzały się wypadki nienadziejścia surowców na czas, w rezultacie czego fabryki stawały. Powoduje to i wielkie straty materialne i rozgoryczenie mas robotniczych. Dokąd fabryki dysponowały zapasami surowca z dawnych lat, wciąż zresztą toniejącej

mi na skutek niedostatecznego przydziału kontyngentów, ujemne wyniki tych ograniczeń były mniej widoczne. Ostatnie znacznie się one pogłębiają.

KONTYNGENTY ZMNIEJSZAJĄ WYWÓZ A ZWIĘKSZAJĄ PRZYWÓZ

— Jest ironją losu — informuje nas wybitny przemysłowiec — iż kontyngentowanie przywozu surowców włókienniczych, które miało na celu uaktywnienie naszego bilansu handlowego wpływa również i na jego pogorszenie, a to przez utrudnianie eksportu, a ułatwianie importu gotowych fabrykatów.

O ile chodzi o pierwsze, to spowodowane kontyngentowaniem surowca podrożenie fabrykatu zmniejsza konkurencyjność naszego towaru na rynkach zagranicznych. Ale o słabieniu naszych zdolności wywozowych wynika w wypadku ograniczeń przywozu surowca i w inny sposób. Mianowicie fabryki, nie mające surowca podostatkiem, nie mogą przyjmować zleceń zagranicznych. Wprawdzie fabryki naogół otrzymują dodatkowe kontyngenty, odpowiadające ilości surowca, użytego na wyprodukowanie wywiezionych zagranicę towarów, jest to więc jakby zwrot surowca, jednak zwrot taki ma miejsce post factum, a do produkcji trzeba użyć surowca z zapasów przeznaczonych na rynek wewnętrzny i tak już niewystarczających. Uzależnianie zaś przyjęcia zagranicznego zlecenia od uzyskania kontyngentu na wwóz od powiedniej ilości surowca, jest niewykonalne, gdyż przyjęcie zlecenia wymaga zazwyczaj drogi telegraficznej, uzyskanie zaś pozwolenia na wwóz surowca trwa kilka tygodni o ile nie miesięcy. To też fabryki częstokroć zmuszone są odrzucić nadysłane zlecenia zagraniczne ze szkodą i dla siebie i dla rynku pracy i dla bilansu handlowego.

Podobnie również wzrost cen wyrobów gotowych w kraju zwiększa zdolność konkurencyjną towarów za granicznych na naszym rynku wewnętrznym. Nadto niedostateczność kontyngentu powoduje braki asortymentu. Fabryki muszą się zaopatrzyć przedewszystkiem w surowiec dla wyprodukowania najbardziej kurantowych artykułów. Brak im zaś surowca na artykuły rzadziej produkowane. Powoduje to częstokroć zanik produkcji tych artykułów i konieczność sprowadzania ich z zagranicy.

KONTYNGENTY PRZEDŁUŻAJĄ WRESZCIE TRWANIE KRYZYSU W PRZEMYSLE WŁÓKIENNICZYM

Nie wszyscy jednak przemysłowcy żalą się na system kontyngentowania surowca. Jest on mianowicie bardzo dogodnym dla tych przedsiębiorstw, które bądź to znajdują się na skraj upadku, bądź też produkują przy wysokich kosztach własnych, a które utrzymują się obecnie przy życiu wyłącznie dzięki istnieniu systemu kontyngentowego, a to w tych wypadkach, gdy kontyngenty nie dotyczą tylko globalnych cyfr przywozu, ale i ilości przyznawanych dla poszczególnych zakładów. Tem samym system kontyngentowania surowca staje się polityką samarytańską, która przedłuża tylko okres likwidacji i procesy przystosowawcze w przemyśle włókienniczym. Gdyby jednak tej polityki samarytańskiej rząd nie uprawiał, całkowita produkcja przejęłaby zdrowe przedsiębiorstwa, co by dało w wyniku niższe ceny, rentowność przedsiębiorstw, przy niezmięnięj wysokości produkcji. Razem wzięwszy — uzdrowienie przemysłu włókienniczego.

KONTYNGENTY NIE BRONIĄ WALUTY A ZABIJAJĄ KONJUNKTURĘ

Zwolennicy systemu kontyngentowego bronią się najczęściej, bo jedynym, argumentem: istnienia kontyngentów wymaga sytuacja gospodarcza kraju, w szczególności bilans handlowy. Rozważmy więc problem i od tej strony.

Przedewszystkiem nie należy znów łudzić się tak dodatnim wpływem ograniczenia przywozu surowca na cyfry bilansu handlowego. Ich wpływ bezpośredni jest oczywisty — zwykła ceny produktu włókienniczego stanowi automatyczny hamulec dla zbytu. Jednak pośrednie skutki ograniczeń przywozowych dla ruchu dewiz są

wręcz przeciwnie. Pomijając już przejściowo działające przyczyny jak: importerzy wobec ograniczeń zaczynają tworzyć zapasy (a więc w pierwszej chwili zwiększa się zapotrzebowanie na dewizy), lub że dostawcy cofają kredyty towarowe (spadek zapotrzebowania na dewizy następuje dopiero po upływie 3—6 miesięcy) — stwierdzamy następujące permanentne i niekorzystne skutki kontyngentów na kształtowanie się bilansu handlowego:

1) Ograniczenie podaży danego artykułu — jak już wspomnieliśmy wyżej — wywołuje wzrost jego ceny, a jeśli wzrost ten został sztucznie uniemożliwiony, wywołuje konieczność zastąpienia artykułu importowanego droższym artykułem krajowym. W tym stopniu, w jakim cena artykułu importowanego lub cena zastępczego artykułu krajowego wpływa na kalkulację eksportową, następuje pogorszenie tej kalkulacji, pogorszenie zdolności konkurencyjnej przemysłu krajowego. W rezultacie nastąpić może spadek wywozu, a więc i spadek dopływu dewiz z zagranicy.

2) Ograniczenia przywozu wywołują retorsyjne ograniczenia wywozu. Przywóz daje jakby tytuł do dokonania wywozu. Dlatego też pertraktacyjnie mają zawsze silniejszą sytuację te kraje, które mają bilans handlowy ujemny, które mają stosunkowo duży przywóz. Najgłabszą sytuację pertraktacyjną mają te kraje, które mają czynny bilans handlowy i ograniczenia przywozowe jednocześnie. Bilans dewizowy tych krajów pogarsza się najszybciej.

3) Jak już przedstawiliśmy wyżej, kontyngentowanie przywozu surowców zmusza przemysł w całym szeregu wypadków do zakupywania ich po wyższych cenach. Powyższe wpływa również niekorzystnie na saldo bilansu handlowego.

O ile chodzi o wpływ kontyngentowania surowca włókienniczego na całokształt sytuacji gospodarczej to działa ono zwykle na ceny wytworów gotowych. Tem samym pozostaje w rażącej sprzeczności z polityką niskich cen.

Zwierciadło konjunktury

Miedź

(ab.) Na rynku miedzi nastąpiła w Londynie silna niższość, wynosząca w ciągu tygodnia 1½ funta na long ton'a (2240 ang. funt.), wskutek czego cena w dn. 17 grudnia obniżyła się do f. 34.7.6. Od tego czasu lekko się wzmożła i doszła w przeddzień kwartału do f. 34.17.6.

Sprawy Londyjskie spadły ten tłumacz zaburzeniami na rynku srebra i niepewną sytuacją polityczną, co pociągnęło za sobą likwidację spekulacyjnych „pozycji na zwyżkę”. To tłumaczenie niezbyt trafia do przekonania, gdyż o tym samym czasie rynek innych metali wykazywał tendencję mocną. Wspomniane wyżej ogólne przyczyny powinny być, gdyby istnieł wpływ wywierały, obniżyć ceny również i tych innych metali.

Zdaje się, że przyczyną wypadka szukać należy, w ogólnym kształtowaniu się produkcji, zbytu i zapasów miedzi.

Już od dłuższego czasu, mniej więcej od października, stwierdzono, że przetwórcy miedzi wstrzymują się od zakupów. Zużywali oni zapasy, które gorączkowo, już od sierpnia, nagromadzili w obawie naciągającej wojny. Ten spadek popytu był przyczyną bodaj najważniejszą, przynajmniej bezpośrednią, zminki. Ale osłabienie popytu znajdowało usprawiedliwienie i w innych przyczynach, oddziaływających na wstrzymanie się od dużych zakupów.

Przedewszystkiem, wywóz miedzi amerykańskiej wzrósł silnie, pomimo ustalonych kwot restrykcyjnych. W ciągu pierwszych 10 miesięcy 1935 r. wywóz ten powiększył się o 3 tys. short ton (po 2 tys. funt. ang.).

Następnie, produkcja kanadyjska (Kanada nie należy do porozumienia restrykcyjnego) powiększyła się wydatnie. W ciągu 9 miesięcy 1935 r. zwiększenie to wyniosło 23 tys. short ton.

Również w Chile produkcja wzrosła szybko. Niezwykle bogate złoża chilijskie były w zaniechaniu jedynie wskutek braku robotników; obecnie napływ rąk roboczych jest znaczny. W ciągu pierwszych 8 miesięcy 1935 roku produkcja zwiększyła się o 40 tys. ton; a tyleż zwiększył się również eksport. Wzrost produkcji trwa nieprzerwanie. W październiku doszła ona do poziomu rekordowego. Podąża ona w tak silnym tempie, chociaż już od zeszłego roku Chile jest największym producentem miedzi na świecie.

Co się tyczy wielkości zapasów, to dane statystyczne są pod tym względem niepewne. Statystyka nieurzędowa, t. j. nie pochodząca z kół producentów, wspomina o zmniejszeniu zapasów o 20 tys. short ton. Ale, jak slychać, nie może to być potwierdzone przez statystykę urzędową, gdyż porozumienie producentów prowadzi ją wyłącznie dla własnych potrzeb i nie będzie jej ogłaszało.

Rokowania o traktaty handlowe

W styczniu 1936 r. rozpoczęte, względnie kontynuowane będą rokowania o traktaty handlowe z obcimi państwami.

Uwaga sfer rządowych i gospodarczych skupiona jest zwłaszcza na rokowaniach z Holandją, Rumunją i Belgją.

Saldo polsko-holenderskich obrotów towarowych, traktowane łącznie dla Holandji i Indji holenderskich, daje od kilku lat poważny niedobór dla Polski. Sytuacja ta jest tembardziej niekorzystna, że Polska posiada w stosunku do Holandji również ujemne saldo obrotów płatniczych ze względu na obsługę długów i kapitałów holenderskich, pracujących w Polsce.

W stosunkach handlowych z Rumunją istnieje szereg specjalnych trudności wobec stosowanej przez ten kraj reglamentacji dewizowej. Obowiązująca ostatnio umowa, która przewidywała, iż dla części eksportu z Polski rumuński Bank Narodowy przydzielać będzie dewizy, nie została przez stronę rumuńską wykonana. W rokowaniach polsko-rumuńskich, które będą rozpoczęte w styczniu, rozważany będzie problem należności za eksport z Polski zamrożonych w Rumunji.

Sfery handlowe i gospodarcze przedłożyły czynnikom rządowym swo-

je postulaty co do uzyskania w rokowaniach z Rumunją gwarancji zapłaty dla eksporterów polskich.

Rozpoczęte w grudniu r. b. rokowania handlowe z Belgją kontynuowane będą po zakończeniu okresu świątecznego. Strona belgijska przed-

łożyła całą listę żądań celnych i kontyngentowych, które obecnie badane są przez rzeczoznawców polskich.

W najbliższym czasie przewidywane jest nadto podjęcie rokowań o umowę kontyngentową z Estonją.

Wprowadzenie zniżek kolejowych zakończone zostanie w styczniu 1936

Ministerstwo Komunikacji rozpoczęło już realizować zniżki taryfy kolejowej na przewóz towarów. Zniżki te, zapoczątkowane już z dniem 15 b. m. będą wprowadzane stopniowo w życie do końca stycznia r. 1936.

Z już wprowadzonych zniżek taryfowych należy wymienić 14-procentową zniżkę od przewozu cukru, 29 proc. od przewozu nafty świetlnej i 10 proc. od przewozu surowej ropy. Przewóz węgla kamiennego otrzymał przeciętną zniżkę taryfy o 19 proc., a w tem węgiel górnośląski i dąbrowiecki 16 proc. ogólnie, a na Kresy Wschodnie 31 proc. i na północny obszar Pomorza — 25 proc. Dla mialu węglowego ogólna zniżka taryf kolejowych wynosi 16 proc., a na Kresy Wschodnie — 34 proc. i 23 proc. na Pomorze.

Również ogłoszone będą zniżki taryf kolejowych na przewóz surow-

ców i wytworów przemysłu hutniczego, a mianowicie na rudę żelazną krajową w granicach od 10 do 30 proc., żelazo handlowe o 12,5 proc., rury stalowe o 12,5 proc. i złom żelazny o 12,5 proc. do 42 proc. Jednocześnie wejdą w życie zniżki taryf na przewóz ryb świeżych i wędzonych słodkowodnych i morskich w wysokości około 20 proc. Poza to dla drobnych przesyłek ryb przewożonych pociągami osobowymi będzie obniżona dopłata za użycie pociągu osobowego z 25 proc. do 10 proc. Taryfa na przewóz zwierząt domowych żywych i ptactwa domowego będzie obniżona w sposób wydatny, gdyż zniżka będzie się rozpoczynała od 30 proc. i będzie pogłębiona na dalsze odległości.

Pozatem w najbliższym czasie będą przeprowadzone dalsze zniżki ta-

ryfowe, które obejmą następujące towary: drewno opałowe nieobrobione i obrobione, kopalniaki, papierówkę i wiklinę w rozmiarach około 80 proc., zboża i strączkowe od 10 do 20 proc., przetwory zbożowe od 20 do 30 proc., ziemniaki świeże — 25 proc., buraki cukrowe 15 proc., owoce świeże 10 proc., warzywa świeże i grzyby — 30 do 50 proc., pasze treściwe i objętościowe około 30 proc., melasa — 25 proc., surowce włókiennicze jak len, konopie i wełna około 30 proc., skóry surowe — 30 proc., sól jadalna — 10 proc., sól przemysłowa i bydlęca — 30 proc., cement około 12 proc., wapno około 10 proc., cegła z gliny około 6 proc., cegła cementowa i betonowa około 15 proc., cegła ogniotrwała około 30 proc., maszyni, rolnicze w przesyłkach drobnych około 20 proc. itp.

SPÓŁKA AKCYJNA PIOTRKOWSKIEJ MANUFAKTURY

PRZEDZALNIA WĘŁNY CZESANEJ, TKALNIA,
FARBIARNIA I WYKOŃCZALNIA

Między tem co było, a tem co będzie

Niedawno jeden z magazynów angielskich zamieścił ciekawe zestawienie przepowiedni jednego z wybitnych astrologów i wieszczbiarzy, obejmujących okres od 1934 do 1941 roku. Tajemnicza, symboliczna cyfra 7 odgrywa w jego przepowiedniach główną rolę. Astrolog przewiduje dla ludzkości ciężki okres, który w roku 1941 zakończy się katastrofą kosmiczną. Według przewidywań „mędrca”, który sam siebie nazywa człowiekiem, „który widzi rzeczy przeszłe i przyszłe” i twierdzi że wiedzę swą poza uniwersytetami europejskimi czerpał u tybetańskich kapłanów i hinduskich jogów, należąc do nielicznego grona „wielkich wtajemniczonych”, w roku tym księżyc rozpadnie się na dwie części. Na ziemię spadnie deszcz meteorów, morza i rzeki wystąpią z swych brzegów, okropne, dotychczas niewidziane trzęsienia ziemi zburzą w gruzy tysiące miast i osiedli ludzkich. Połowa ludzkości zginie w tej katastrofie, po której rozpocznie się okres powszechnej szczęśliwości. Warto będzie to przeżyć!

Wprawdzie nie wszystkie przepowiednie tajemniczego astrologa, którego nazwiska pismo angielskie nie podaje, się sprawdziły.

W roku bieżącym Europa zachodnia miała być nawiedzona tajemniczą chorobą, zawleczoną z Indji. Setki tysięcy ludzi miało paść ofiarą epidemii. Na szczęście tak nie było. Trafnie natomiast przewidział wybuch wojny włosko-abisyńskiej, która ma się rzekomo przeciągnąć do 1937 roku. Astrolog wróży Włochom zwycięstwo. Zobaczymy,

Jeżeli chodzi o rok przyszły, to Anglię czeka nielada sensacja. Książę Walji się ożeni! Na Kubie zaś wybuchną ma nowa rewolucja, co w tym kraju permanentnego wrzenia nie było znowu tak bardzo

dziwnym.

Niewesołe horoskopy stawia astrolog Europy. W maju nastąpi przewrót w jednym z państw, który stanie się zaczątkiem nowej zawieruchy dziejowej, w której wezmą również udział Niemcy. Japonja wykorzystując zamieszanie europejskie opanuje całkowicie Chiny i zajmie Władystok. Między Sowiekami i Japonją wybuchnie wojna, która stopniowo krwawym płomieniem obejmie cały świat i zniszczy współczesną cywilizację. Stanie się to w latach 1936 do 1941, który jak oświadcza „astrolog”, bawiący się poza tem w mistyka, będzie początkiem nowej ery w dziejach ludzkości.

Zakład Krawiecki Michała Mądrego

długoletniego mistrza krawieckiego,

przeniesiony został
na ul. Słowackiego 26,

— przyjmuje —

wszelkie roboty, w zakres krawiectwa wchodzące.

Poleca się Wielebnemu
Duchowienstwu.

Przeszło 300 przestępców opuści więzienie Piotrkowskie

Z wielką starannością czynione są przygotowania do zwolnienia więźniów z Piotrkowskiego więzienia, w związku z uchwaloną przez Sejm amnestją, która w pierwszych dniach po Nowym Roku ma być ogłoszona. Mury więzienia Piotrkowskiego opuści przeszło 300 przestępców, zarówno politycznych jak i kryminalnych. Także i ze strony Patronatu nad więźniami poczyniono odpowiednie starania, w kierunku przyśpieszenia z doraźną pomocą zwolnionym więźniom, pozbawionym środków do życia

**Czas odnowić
prenumeratę**

SKŁAD APTECZNY Władysława Guderskiego

w PIOTRKOWIE,
ul. Piłsudskiego 91

poleca:

świeżo otrzymane transporty
TRANU SZWEDZKIEGO.

Wielki wybór PERFUMERJI
i kosmetyków, oraz ziół
leczniczych.

Amnestja ogłoszona zostanie w styczniu

W tutejszych kołach politycznych potwierdza się wiadomość iż oficjalnego ogłoszenia ustawy amnestyjnej nie można się spodziewać przed przyszłym miesiącem. Amnestja ogłoszona zostanie przypuszczalnie dopiero po 1 stycznia 1936 roku, a więc dopiero między 5 a 10 stycznia spodziewać się można zwolnienia przestępców z więzień.

Osobiste

Z okazji Świąt przybył do Piotrkowa w odwiedziny do rodziny ppulkownik Czyżewski, poprzednio długoletni Kwatermistrz 25 pp. a obecnie zastępca dowódcy 2 pp. Legjonów w Sandomierzu.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną
Klientkę, że mój

Zakład Krawiecki

p. f. **ANTONI ZĄBEK**

w Piotrkowie ul. Słowackiego 28 I p.

ZOSTAŁ PRZENIESIONY na

ul. Piłsudskiego № 50.

Zakład mój wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, solidnie, punktualnie i po cenach bardzo przystępnych. Polecając się łaskawym względem, Szan. Kljentele która darzyła mnie dotychczas swym zaufaniem, pozostaje z poważaniem

ANTONI ZĄBEK
Majster Cechowy

Zapisz się na członka L. O. P. P.

PIJALNIA MLEKA „ZDROWIE”

w PIOTRKOWIE
ul. Słowackiego 4, Telefon 10.33.

wydaje śniadania, podwieczorki i kolacje po
najniższych cenach. **Specjalność:** Czarna
Kawa wyborowa, wykwintna czekolada
i Kakao

W najlepszych gatunkach i po najniższych cenach
poleca: Nabiał, codziennie świeże masło deserowe,
sery Szwajcarskie, Litewskie, Tylżyckie, domowe białe
i inne. Śmietana kwaśna i słodka. Wielki wybór pier-
ników, ciast i pieczywa.

Łyżwy Platery Naczynia (aluminjowe)

poleca

SKŁAD ŻELAZA

Antoniego UNISZEWSKIEGO

w Piotrkowie, Rynek Trybunalski 7,
telefon 10.02.

Tańców

Wyucza bez względu
na zdolności podług
najnowszej metody
pojedynczo
i w grupach,

najnowszych
salonowych
i wirowych

zaw. Nauczyciel
— Tańców —

M. Flattau
Piłsudskiego 48
I-sze piętro, front.

Informacje i zapisy
codziennie od godz.
10 rano do 10 wiecz.

Sylwester w Piotrkowie

Mimo ogólnych narzekañ i utyskiwañ na kryzys i ciężkie czasy, tegoroczny Wieczór Sylwestrowy w Piotrkowie zapowiada się bardzo interesująco. Szerog organizacjami witac będzie Rok Nowy we własnych lokalach, wśród tañca i zabawy — i żegnać rok miniony. Także i miejscowe lokale gastronomiczne, tradycyjnym zwyczajem przygotowują wiele atrakcji i niespodzianek na Sylwestra. Zarząd znanej restauracji „Europa” obmyślił liczne cenne upominki dla Pañ, przyczem przystępuje do oryginalnej dekoracji sali. Także i inne restauracje i cukiernie szykują w sposób pomysłowy powitanie Nowego Roku w swych lokalach.

Kochany Tatusiu! Kup nam

RADJO

ale pamiętaj, tylko w firmie

Janusz Mystkowski

Piotrków, Słowackiego 26.

Najlepsze radjoodbiorniki,
dogodniejsze warunki,
większy wybór.

Fachowa obsługa.

Porady bezpłatne!

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Ceny ogłoszeń. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.